Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 24 LISTOPADA 1952 Nr 172

WESZLI, PODNIEŚLI RĘCE, WYSZLI

ROKOSSOWSKI WICEPREMIEREM NOWEGO RZĄDU

Warszawa (A.P.). — Sowiecki marszałek Rokossowski pełniący obowiązki naczelnego wodza armii polskiej i ministra obrony narodowej, mianowany został wicepremierem rządu reżymowego w Warszawie.

Wiedeń (kor. wł.). — Posiedzenie sejmu komunistycznego, które za jednym zamachem zmieniło Radę Państwa i byłego «prezydenta» Bieruta zrobiło premierem, odbyło się w tempie piorunującym. W skrócie można powiedzieć: weszli, zagłosowali, wyszli.

Bierut został dalej u steru władzy, co było do przewidzenia po wyborach, w których jako «ogólnonarodowych kandydatów» zgłoszono początkowo jego oraz Rokossowskiego i Bermana. Ci trzej ludzie przez to zostali uwidocznieni jako właściwi rządcy Polski z ramienia Moskwy.

Nowy ustrój, wynikający z bierutowej konstytucji, jest całkowicie zgodny z wzorem moskiewskim i wybór przewodniczącego CK kompartii na premiera odpowiada tradycji sowieckiej wprowadzanej obecnie w państwach satelickich.

Enkawudysta Zawadzki „ głową państwa ”

Dalsze nominacje są mniej ważne, ale charakterystyczne. Przewodniczącym rady państwa wybrano A. Zawadzkiego, wiernego Moskwie człowieka, pochodzącego wprawdzie z Sosnowca, ale dłużej znanego jako pułkownika NKWD w Sowietach, niż jako generała wojska w Polsce. Zawadzki jest oczywiście figurantem, którego obowiązki bedą się sprowadzać do przyjmowania posłów zagranicznych i podpisywania dekretów rady państwa.

Jego zastępcami są J. Dembowski, obecnie marszałek reżymowego sejmu i prezes Polskiej Akademii Nauk (podający się za partyjnego); F. Mazur, jeden z 6 sekretarzy KC PZPR; S. Ignar, reżymowy ludowiec, od rb. wiceprzewodniczący państwowej komisji planowania gospodarczego, oraz W. Barcikowski, prezes stronnictwa «demokratycznego», wicemarszałek poprzedniego sejmu. W ten sposób wszystkie «partie »komunistyczne są reprezentowane w radzie.

Sekretarzem tej pokazowej instytucji został M. Rybicki, cichy, ale wpływowy urzędnik komunistyczny z prezydium rządu.

Kolekcja agentów

Członkowie rady państwa, wybrani na pierwszym posiedzeniu „sejmu' to 9 następujących osób: W Kowalski (ZSL) b. marszałek poprzedniego sejmu; R. Zambrowski — dalszy sekretarz KC PZPR, znany ze swych wystąpień „ideologicznych"; J. Niećko — figurant z ZSL; H. Kołodziejski — komunistyczny przewodniczący centralnej rady spółdzielczości; S. Matuszewski z towarzystwa „przyjaźni polsko-radzieckiej", zastępca czł. KC PZPR; Z Modzelewski, b. minister spr. zagr. obecnie nadzorujący „szkolenie kadr naukowych"; W. Kłosiewicz, dyktator polskich związków zawodowych; A Juszkiewicz, jeszcze jeden reżymowy ludowiec oraz A. Musiałowa, przewodnicząca Ligi Kobiet, członek PZPR.

Z poprzedniej Rady Państwa odpadli M. Rola-Żymierski, znajdujący się w niełasce jeszcze od wiosny, F. Jóźwiak Witold, członek Politbiura PZPR oraz St. Szwalbe, jeden z tych samozwańczych „socjalistów", którzy zorganizowali dla komunistów fałszywą PPS i poprowadzili ją następnie w grudniu 1948 do połączenia z komunistami w postaci PZPR. Inny takiż socjalista, Cyrankiewicz przestał być premierem, zgłaszając listownie swoją rezygnację 20 bm.

Posłowie ślubowali posłuszeństwo

Oficjalne urzędy w sejmie zostały także podzielone pomiędzy „wielopartyjnych' figurantów komunizmu. Marszałkiem jest wspomniany prof. Dembowski, wicemarszałek F. Mazur (sekretarz KC PZPR), J. Ożga-Michalski (ZSL) oraz prof. S. Kulczyński z Wrocławia (Str. Dem.).

Posłowie mianowanego sejmu na tymże posiedzeniu na którym wybrano radę państwa, zdążyli także złożyć ślubowanie, w którym przyobiecali „pracować dla dobra narodu polskiego, wzmacniać jego jedność, przyczyniać się do wzmocnienia więzi pomiędzy władzami a masami robotniczo-chłopskimi, czynić wszystko dla utrwalenia niepodległości i suwerenności oraz dla pomyślnego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Słowa te są poważnym ostrzeżeniem dla „posłów", aby wystrzegali się krytyki postanowień P. Z. P. R. (osłabia to „jedność narodu") i nie krytykowali planów gospodarczych, gdyż to by mogło ściągnąć oskarżenie o sabotaż „pomyślnego rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Po wybraniu enkawudzisty przewodniczącym rady państwa, a innego urzędnika sowieckiego — premierem, tzw. sejm wyniósł się na obiad w oczekiwaniu, że go zbiorą później.

EISENHOWER OTRZYMAŁ TAJNE DOKUMENTY

Waszyngton (R.P.). — Prezydent Truman wręczył gen. Eisenhowerowi tajne dokumenty opracowane przez administrację demokratyczną. Dokumenty te o szczególnej ważności państwowej dotyczą zagadnień obrony, spraw gospodarczych, organizacji administracji i służby bezpieczeństwa.

POMOC JESZCZE PRZEZ WIELE LAT

Waszyngton (A.P.-. — Pomoc wojskowa Stanów Zjednoczonych udzielana bedzie państwom zaprzyjaźnionym jeszcze przez wiele lat, także pod nowym rządem republikańskim. Z 11,6 miliarda dolarów, przyznanych na ten cel przez Kongres, wydano do 30. września b. r. zaledwie 3,2 miliarda.

GDY ARESZTANT SIĘ NUDZI

Wiedeń (R. P.). — W więzieniu w Grazu zgłosił się do lekarza pewien aresztant, oświadczając, że połknął łyżkę. Przy prześwietleniu promieniami Rentgena istotnie wystąpiły w żołądku kontury łyżki, wobec czego więźnia przeniesiono do szpitala i tam poddano operacji. Ale łyżki w żołądku nie znaleziono.

Okazało się wreszcie, że łyżka była, ale przylepiona leukoplastem do pleców na wysokości żołądka. Aresztant przyznał się, że mu się nudziło i że chciał mieć jakieś „urozmaicenie".

O BEZPIECZEŃSTWO NA MORZU

Waszyngton (R.P.). — Wobec ratyfikacji, dokonanej przez 18 państw, weszla w życie konwencja z roku 1948. przewidująca zwiększenie bezpieczeństwa pasażerów przy podróżach morskich.

Konwencja ustala wyższą ilość łodzi ratunkowych w stosunku do ilości pasażerów i przewiduje obowiązek posiadania przez statki przenośnych stacji radiowych i co najmniej jednej łodzi motorowej. Statki, pływające po słonych morzach, muszą być co roku kontrolowane w suchych dokach.

EISENHOWER W DRODZE NA KOREĘ?

DULLES ŻĄDA, BY ZBADANO JEGO PRZESZŁOŚĆ

Nowy Jork (A.P.). — Podróż gen. Eisenhowera na Koreę może nastąpić lada chwila, a jest możliwe, że już się odbywa. Generałowi towarzyszyć ma przyszły sekretarz obrony Wilson. Podróż obejmie tylko Koreę bez zatrzymania się w Japonii lub gdziekolwiek indziej, a jej znaczenie ma być przede wszystkim moralne i psychologiczne.

Nowy Jork (A.P.). — Foster Dulles zwrócil się do Edgara Hoovera ,szefa FBI ,o przeprowadzenie dochodzeń na temat jego przeszlości politycznej.

„Nie chcę, oświadczyl Dulles, aby choć cień podejrzenia spoczywal na przyszlym Departamencie Stanu. Wszystko musi być jasne od szczytu do podstaw tego gmachu".

LONDYN BEZ ENTUZJAZMU WOBEC DULLESA

Londyn (A.P.). — Podczas gdy rzecznik Foreign Office oświadczył: „Mieliśmy już sposobność współpracować z mr. Dullesem i jesteśmy szczęśliwi, że wspólpracować będziemy z nim w przyszlości" — pewne brytyjskie osobistości polityczne uważają, że Dulles jest odpowiedzialny za niedopuszczenie W.-Brytanii do ANZUS (paktu bezpieczeństwa na Pacyfiku), oraz za uznanie przez Japonię rządu Czang Kai Szeka. Swego czasu Dulles byl z tego powodu gwaltownie atakowany przez prasę brytyjską.

Londyn (R.P.). — Wiadomość o nominacji Dullesa jako następcy Achesona przyjęto w Wielkiej Brytanii bez entuzjazmu. Nie zapomniano



John Foster Dulles będzie kierował polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

artykułu Dullesa w „Life" na temat wyzwolenia narodów, ujarzmionych przez Sowiety, oraz niepokoju, jaki w opinii brytyjskiej wywolal ten artykul wraz z idącym po jego linii późniejszym oświadczeniem Eisenhowera.

DALSZE NOMINACJE

Nowy Jork (A.P.). — Gen. Eisenhower powolal na przyszlego Sekretarza Skarbu George Humphreya, 62-letniego prezydenta kilku wielkich przedsiębiorstw przemyslowych, na generalnego prokuratora (ministra sprawiedliwości) Herberta Brownella, adwokata z Nowego Jorku, i na kierownika MSA (Agencji Wzajemnego Bezpieczeństwa) Harolda Stassena, bylego gubernatora Minnesoty.

Praski proces

Najnowszy proces pokazowy w Pradze nie jest pod względem techniki i atmosfery żadną rewelacją. A więc — oskarżeni przyznają się do winy, obciążając sie z zapałem nie tylko wszelkimi możliwymi zbrodniami, ale i nie szczędząc pod własnym adresem najgrubszych epitetów, wyrażających pogardę dla swego charakteru i moralnego oblicza.

Mówią szybko, monotonnie jak nakręcony automat. I znów aktualne stają się pytania: jakimi środkami „spreparowano" tych ludzi? Co skłoniło np. Clementisa do publicznej denuncjacji własnego brata „współpracownika zachodniego wywiadu"?

Ale najtrudniejszy do rozgryzienia problem polega na czym innym. Nikt na całym świecie nie uwierzy, aby Slansky, przez szereg lat eksponent Kremla w Pradze, był choć na 1 procent tym, czym go robi akt oskarżenia, a czemu on z zapałem wtóruje. Podobnie Geminder, „szara eminencja" czeskiej partii komunistycznej, także przedstawiciel interesów Kremla w Pradze, a niegdyś sekretarz osobisty Dymitrowa przy organizacji Kominformu w roku 1947. Jest rzeczą jak najbardziej oczywistą, że ci ludzie nie popełnili tego, do czego się przyznają, że natomiast postanowiono ich zlikwidować z innych powodów.

Radio belgradzkie powiada w swym komentarzu: „Proces zorganizowała tajna policja sowiecka. Jest on likwidacją grupy sowieckich quislingów, ktorzy już odegrali swą rolę.

Jeśli odegrali swą rolę, to musi to być rola, którą Kreml obecnie potępia, i której aktorzy muszą być moralnie i fizycznie zniszczeni, ponieważ mogą być niebezpieczni.

Wbrew aktowi oskarżenia — nie chodzi w tym wypadku o nowe wydanie titoizmu. Ta sprawa jest chwilowo skończona, choć w Polsce Gomółka jeszcze czeka na swój proces. Raczej wyglada na to — i w tym kierunku idą komentarze prasy zachodniej — że bliższy prawdy jest zarzut trockizmu. Slansky i Geminder są fanatykami. Slansky — powiada w swym oswiadczeniu Zilliacus — „nie podobał mi się, bo był ekstremistą".

I tu nasuwa się przypuszczenie, że proces praski idzie po linii tej samej, dramatycznej walki w łonie obozu komunistycznego, której odległe echa wstrząsają posadami francuskiej partii komunistycznej. Walki związanej zapewne z nową taktyką Kremla i z pozbawioną już wszelkich obsłonek dominacją imperializmu moskiewskiego w światowym ruchu komunistycznym.

Mimo takiej hipotezy zagadnienie nie jest jasne. Walka rozgrywa się dosłownie w mrocznych lochach NWD i dopiero z dużej perspektywy dadzą się ocenić jej istotne motywy. Jedno jest pewne: walka ta nie uznaje żadnych reguł i jest bezlitosna.

M. G.

JAK SIĘ FABRYKUJE MĘCZENNIKÓW

SPRAWA SAARY NA NIEMIECKIM KONGRESIE PARTYJNYM

Bad Ems (A.P.). — Na odbywającym się w Bad Ems kongresie partii liberalno-demokratycznej, należącej do koalicji rządowej w Bonn, wicekanclerz Bluecher oświadczył z trybuny, że w Saarbruecken rzekomo zamordowany został przez nieznanych sprawcow Georg Gaiger, działacz z zakazanej przez rząd Saary partii demokratycznej. Bezpośrednio po tym rząd Saary wydał komunikat, stwierdzający, że dwoch nieznanych sprawcow wtargnęło do mieszkania Geigera, żądając wydania ulotek propagandowych. W chwili gdy napastnicy molestowali dr. Geigera i jego żonę, nadszedł jego ojciec. Gdy napastnicy opuścili mieszkanie, zasłabł on i mimo pomocy lekarskiej zmarł po dwoch godzinach na udar serca.

Bonn (tel.wł.) Wiadomość o śmierci Geigera podała urzędowa zachodnio-niemiecka agencja w tej formie, że został on zamordowany podczas policyjnej rewizji domowej. Posłużyło to kongresowi jako pretekst do demonstracji przeciw „terrorowi policyjnemu" w przededniu wyborów w Saarze. Gdy wieczorem agencja sprostowała swą pierwotną wiadomość, Bluecher oświadczył, że jego informacje pochodzą z pewnego źródła i że Geigner został „w rzeczywistości zamordowany'.

Bad Ems (A.P.) — Poseł do parlamentu w Bonn Mende wystosował na kongresie partii liberalno-demokratycznej apel do Francji o zwolnienie wszystkich więzionych byłych żołnierzy niemieckich. „Trzy tysiące Niemców, oświadczył Mende, którzy polegli w Indochinach w szeregach Legii Cudzoziemskiej, to wystarczające zadośćuczynienie za możliwe zbrodnie wojenne, popełnione przez wojska niemieckie we Francji"

Dalszy mówca, minister sprawiedliwości Dehler, wyraził przekonanie, że „Prusy i Austria wkrótce znów powołane zostaną do odegrania wielkiej roli w Środkowej Europie".

OLLENHAUER : SAARA JEST CZESCIĄ NIEMIEC

Bonn (A.P.). — Przemawiajc przez radio, oświadczył przywódca SPD Ollenhauer: „Stanowisko niemieckie jest jasne. Saara jest częścią Niemiec. Przyznajemy, że Francja ma tam specjalne interesy gospodarcze i interesy te mogą być zabezpieczone w układzie między Bonn a Paryżem z chwilą, gdy Francja uzna to stanowisko Niemiec".

ZGON WILLIAMA GREENA

Waszyngton (A.P.). — W dwa tygodnie po śmierci przywódcy CIO Murraya zmarl przywódca drugiej wielkiej amerykańskiej federacji związków zawodowych A.F.L. — William Green.

Green liczyl 79 lat i od dluższego czasu chorowal na cukrzycę i serce. W zwiazku zawodowym górników pracowal od 18. roku życia.

JAK Z AUTOMATU

Wiedeń (A.P.). — W drugim dniu pokazowego procesu w Pradze zeznawał były kierownik wydziału spraw zagranicznych czechosłowackiej partii komunistycznej Geminder. Oświadczył on, że był w gruncie rzeczy sjonistą i kosmopolitą, dążył do przywrócenia kapitalizmu w Czechosłowacji, konspirował przeciw rządowi, pośredniczył między Slanskym a Zilliacusem i zamierzał «zlikwidować» Gottwalda.

Jako trzeci zeznawał b. minister spraw zagr. Clementis, oświadczając: «Jestem zdrajcą, jestem szpiegiem, dążyłem do restauracji kapitalizmu, byłem zawsze reakcjonistą...».



Włodzimierz Clementis, były minister spraw zagranicznych komunistycznej Czechosłowacji, jeden z głównych oskarżonych w procesie praskim.

EGZEKUCJA 12. STYCZNIA

Nowy Jork (R. P.). — Sędzia federalny Kaufman wyznaczył na 12-go stycznia egzekucję małżonków Rosenberg, skazanych na śmierć za wydanie Sowietom tajemnic atomowych. W ubiegłym tygodniu Sąd Najwyższy odrzucił ostatecznie wniosek o rewizję procesu.

Wojna w Indochinach

TO BUNT KOMUNISTÓW PRZECIW WŁADZY

Paryż (A.F.P.). — Wysoka Rada Unii Francuskiej uchwaliła pod przewodnictwem prez. Auriola rezolucję, stwierdzającą, że to co nazywa się „wojną w Indochinach" nie jest wojną między dwoma państwami.

„Chodzi tu w rzeczywistości — stwierdza rezolucja — o bunt Wiet Minhu, organizacji podporządkowanej zagranicy, a inspirowanej i kierowanej przez komunizm międzynarodowy, przeciw państwu Wiet Namu zjednoczonemu i niezależnemu, sprzymierzonemu z Republiką Francuską".

Wysoka Rada Unii piętnuje usiłowania propagandy komunistycznej nadużycia dobrej woli ludności miejscowej oraz wystosowuje apel do wszystkich patriotów w Indochinach, aby nie ulegali tej propagandzie i przyczynili się do zakończenia bratobójczej wojny, która rujnuje całe Indochiny.

Ofensywa komunistów w kraju Thai

Hanoi (A.F.P.) Punkt ciężkości natarcia komunistów koncentruje się na odcinku Son-La i przenosi się w kierunku Na-Sam, ośrodka oporu sił francusko-vietnamskich.

Wysunięte posterunki francuskie w Moc-Chau i Ba-Lay zostały zwinięte i załogi ich otrzymały rozkaz dołączenia do głównych sił francusko-vietnamskich.

Wszystko wskazuje na to, iż w rejonie Son-La Na-Sam dojdzie do rozstrzygającej bitwy o utrzymanie odcinka.

Natarcia nieprzyjaciela zdążają w trzech kierunkach: południowo-wschodnim w rejonie Yen-Chau, północno-zachodnim od Quinh-Nhai, gdzie czerwoni kontrolują już dzisiaj oba brzegi rzeki Czarnej i drogę 41, wywierając szczególny nacisk na Huong-Laii.

Wreszcie na odcinku północno-wschodnim, gdzie siły komunistyczne zgrupowane są wzdłuż rzeki Czarnej i nacierają w kierunku Homy.

Nacisk oddziałów komunistycznych jest tak silny, że zbliżyły się one na odległość 13 km od Son-La.

JUDASZE

Niedawno temu „Słowo Polskie" udzieliło odprawy paszkwilowi na polską emigrację polityczną popełnionemu przez redaktora warszawskiego organu „katolików" reżymowych Dominika Horodyńskiego. A oto teraz ów pan z dwoma przyjaciółmi Kętrzyńskim i Łubieńskim zjawili się w Paryżu, by pod dachem komunistycznej ambasady urabiać w katolickich intelektualistów francuskich, że Kościół w Polsce cieszy się swobodą i że wszystko, co Zachód wie o prześladowaniach w Polsce (a wie, niestety, wciąż jeszcze mało) to wymysł emigracji, która przy okazji została obrzucona niewybrednymi wyzwiskami.

Co do obrzydliwej roli jaką spełniają reżymowi „katolicy", naród polski nie miał nigdy wątpliwości. Odciął się od nich Episkopat, odcięło się społeczeństwo. Obecna ich wyprawa propagandowa do Paryża, która się zbiegła w czasie z nową falą napaści komunistów na Episkopat i „usunięciem" ks. biskupa Adamskiego, ukazuje w jaskrawym świetle tych służalców Bieruta.

Setki polskich księży z biskupem Kaczmarkiem na czele męczonych w więzieniach Bezpieki są niemymi oskarżycielami usłużnych odstępców, którymi zapewne gardzą sami komuniści.

LITMAR

ZACHÓD ZA -- WSCHÓD PRZECIW

LOSY KOREAŃSKIEGO WNIOSKU INDYJ

Nowy Jork (A.P.). — Stany Zjednoczone zgodziły się aprobować wniosek Indii w sprawie repatriacji jeńców koreańskich pod warunkiem wprowadzenia dwóch poprawek. Jedna przewiduje, że w razie rozbieżności zdań w komisji repatriacyjnej sprawa przechodzi na Zgromadzenie Ogólne ONZ, natomiast Indie przewidują powołanie arbitra. Druga poprawa przewiduje, że jeńcy, którzy w ciągu 3 miesięcy nie zgodzą się na repatriację, zostaną przekazani specjalnemu organowi ONZ, a nie — jak chcą Indie — komisji politycznej, utworzonej w ramach warunków zawieszenia broni.

Moskwa (A.P.). — Agencja Tass i i Radio Pekin ogłosiły, iż rząd sowiecki nie widzi w propozycji indyjskiej środka, mogącego załatwić sprawę jeńców ponieważ propozycja ta w istotnych punktach pokrywa się ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych.

Mimo tego komentarza Moskwa interesuje się wnioskiem Indii, ponieważ widzi w nim środek do porożnienia państw zachodnich.

DULLES U TRYGVE LIE

Nowy Jork (A.P.). — Foster Dulles złożył wizytę sekretarzowi gen. ONZ Trygve Liemu. Uważa się to w kołach dyplomatycznych za dowód, że przyszły rząd amerykański uzna wysokie znaczenie ONZ.

DYPLOMATA JAPONSKI KATOLIKIEM

Ottawa, (IC) — Katushiro Narita, charge d'affairs japońskiej ambasady w Kanadzie, przyjęty został do kościoła katolickiego. Narita, posiadający tytuł ministra, opuszcza Kanadę i obejmie inną placówkę

Zwycięstwo Pinay'a w parlamencie

GROŹBA DYMISJI RZĄDU WYSTARCZYŁA

Paryż (A.F.P.). — Prem. Pinay zapowiedział w Zgromadzeniu Narodowym, że jeśli Zgromadzenie uchwali podwyższenie o 12 proc. zasiłków rodzinnych i pensji emerytów-robotników, zagrażające równowadze budżetowej, a popierane przez socjalistów i katolików z MRP — wtedy rząd natychmiast poda się do dymisji, ponieważ jego zdaniem równowaga budżetowa jest rzeczą najważniejszą.

Ta groźba premiera wystarczyła dla deputowanych. W głosowaniu wniosek popierający stanowisko rządu i odraczający całą dyskusję został uchwalony 304 głosami, przy 214 głosach sprzeciwu (komuniści i socjaliści). RPF — partia gen. de Gaulle'a — wstrzymała się od głosu.

Ponadto Zgromadzenie Narodowe odbyło dłuższą debatę w sprawie rekonstrukcji i budowy nowych mieszkań. Wszyscy deputowani ubolewali nad tym, że kredyty przeznaczone na rekonstrukcję są niewystarczające; Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucję, wzywającą rząd aby «odblokował» 33 miliardy na cele odbudowy oraz aby udzielił zezwolenia na wypuszczenie «pożyczki rekonstrukcyjnej» w wysokości 20 miliardów franków przez związki poszkodowanych przez wojnę.

Sądził, że Thorez ogłupia komunistów

NAGONKA „L'HUMANITE" NA A. MARTY'ego

Paryż (R.P.). — Od kiku dni główny organ partii komunistycznej we Francji «L'Humanite» ogłasza dzień w dzień nowe ataki na Andre Marty, którego spośród dwu «wyklętych» uważa się widocznie na górze partii za bardziej niebezpiecznego. Marty jest oskarżony o to, że «nie doceniał wagi rozpowszechniania wiedzy marksistowsko-leninowsko-stalinowskiej» oraz, że pozwolił sobie na posiedzeniu, gdzie omawiano, w jaki sposób najlepiej rozpowszechniać dzieła Maurice Thoreza, na następującą uwagę: «Tymi rzeczami ogłupi się naszych towarzyszy».

Ponadto Marty miał pozwalać sobie na niestosowne żarty na posiedzeniach komitetu centralnego, wyrażał się w sposób ordynarny itd. Jednym z zarzutów, dowodzących, że Marty był stale szpiegowany, jest oskarżenie go, iż «na platformie autobusu rozmawiał z przeciwnikami partii».

Prasa francuska przypomina, że Marty jest jednym z nielicznych wśród Francuzów «bohaterów komunizmu światowego», że w Rosji sowieckiej około r. 1930 jego imieniem nazwano szereg statków dla upamiętnienia jego buntu komunistycznego we flocie francuskiej w r. 1919. Zapewne te statki i ulice noszące jego nazwisko zmienią obecnie nazwy.



Europa -- Azja

Londyński dziennik „Daily Mail" ma obawy, że pomoc amerykańska dla Europy zmaleje znacznie pod rządami republikanów.

Obawy, że nowa administracja amerykańska główny ciężar pomocy finansowej przeniesie do Azji i w konsekwencji zmniejszy pomoc europejską, zostały wzmożone przez stwierdzenie sen. Tafta, który oświadczył, że zarówno on i gen Eisenhower zgodzili się wspólnie na zasady polityki, które on czyli sen Taft — zaproponował.

Naszym zdaniem obawy te są przesadne. Może się conajwyżej zmienić charakter pomocy. Więcej chyba będzie nacisku amerykańskiego,ale to już inna sprawa.

„Kolonializm"

„New York Herald Tribune" zajmuje się w artykule wstępnym problemem „kolonializmu".

My tu w Ameryce rozumiemy dobrze tesknote za niepodległością. Sami byliśmy kiedyś kolonią. Wierzymy w samo — stanowienie narodów Jest prawdą, że patrzeliśmy życzliwym okiem na walkę o niepodległość w Indii i Indonezji i entuzjazmem witaliśmy niepodległość tych rozległych i zaludnionych regionów. Rozumiemy także, dlaczego Związek Sowiecki i jego satelici podnoszą taki krzyk przeciw „kolonializmowi". Czynią tak, ponieważ słowo to szczególnie nadaje się dla celów propagandowych. Fakt, że komuniści sami są dziś głównymi tyranami ludów, wcale im w tym nie przeszkadza. A wreszcie zdaje się nam, że rozumiemy obecną postawę W. Brytanii i Francji, dwojga głównych oponentów działalności ONZ w sprawach kolonialnych. Oba te kraje idą w kierunku konkretnego rozwiązania problemu kolonialnego.

Dulles:
Polityka dwupartyjna

Ten sam dziennik w innym artykule przypomina, że Dulles był zdecydowanym przeciwnikiem trumanowskiej polityki „powstrzymywania", ale mimo to jest zwolennikiem polityki dwupartyjnej.

Dulles powiedział, że Stany Zjednoczone winny stworzyć ponad partiami dwupartyjną radę, by poprowadzić wolny świat przy pomocy stałej i solidnej polityki zagranicznej.

JESTEM WOLNY

Narodu nie przerobią

Przedwojenna statystyka oceniała warstwy robotników fabrycznych w Polsce na jeden milion. Obecnie wynosi ona ponad trzy miliony. Biorąc pod uwagę, że na skutek wywożenia ludzi z Polski do Niemiec przez okupanta, mobilizacji części robotników do wojska polskiego w r. 1939, a później dostania się ich do niewoli w Niemczech — szacuje się, iż w Polsce w 1946 r. nie mieliśmy więcej jak pół miliona robotników fabrycznych.

Dwa i pół miliona nowych robotników

Bierut w sprawozdaniu złożonym na VII-ym plenum Komitetu Centralnego PZPR w czerwcu 1952 określa ilość robotników, którzy przenieśli się ze wsi do miast w sześcioleciu 1946-52 na około dwa i pół miliona . Z powyższego wynika, iż na 6 robotników fabrycznych u schyłku r. 1952 będziemy mieli pięciu pochodzących ze wsi i pracujących dopiero stosunkowo niedawno w mieście lub w osadzie fabrycznej.

Robotnicy ci przynieśli ze sobą ze wsi sposób patrzenia na świat zaszczepiony w domu rodzinnym. Światopogląd to katolicki, sprowadzający się do kilku zasadniczych cech: wiary w Boga i przywiązania do Kościoła wraz z jego stroną obrzędową, szacunku do rodziców i gniazda rodzinnego z tradycyjną u chłopów polskich władzą ojcowską, wreszcie — przywiązanie do pracy i troski o przyszłość materialną dzieci.

Związek między wsią a miastem

We wszystkie powyższe cechy reżym uderza całą mocą, usiłując je zniszczyć. Byłoby zbytnim optymizmem twierdzić, że żadnych rezultatów nie osiągnął.

Pewna część tych nowoosiadłych w mieście rolników, żywioł powiedziałbym najsurowszy, z najsłabiej zakorzenionymi tradycjami i obyczajami ludności chłopskiej, — uległa chwilowemu zaczadzeniu. Jednakże moje obserwacje skłaniają mnie do szacowania ilości takich robotników jako znikomą mniejszość. Siedem lat to doprawdy krótki bardzo okres czasu, aby w wielkiej warstwie narodu, zachowującej jeszcze żywy związek z rodzinami na wsi wywołać tak olbrzymi przewrót. jakiego wymaga przerobienie katolickiego, indywidualistycznego, przywiązanego do wolności osobistej charakteru na sowiecko-socjalistyczny, odrzucający Boga i dotychczasowe podstawy życia: wolność osobistą, prawo własności i uczciwego dorobku.

> **Niniejszy artykuł stanowi część cyklu skreślonego specjalnie dla naszego pisma przez wybitnego działacza politycznego, członka władz centralnych Stronnictwa Narodowego, który niedawno temu przedarł się z Kraju. Jest to najświeższa i najobszerniejsza relacja z Kraju. Zasługuje więc na szczególną uwagę Czytelników.**

Robotnik jest bezbronny

Od robotników starszych, pracujących w fabrykach jeszcze przed wojną, ten nowy robotnik dowiedział się o zasadniczych prawach w przedwojennej niepodległej Polsce im przysługujących: o prawie strajku, o prawie zakładania związków zawodowych mających na celu obronę interesów robotnika. Dzisiaj obie te formy samopomocy i samoobrony nie istnieją. A płace są na ogół tak niskie, że wystarczają zaledwie na niezmiernie ubogie życie. Wyzysk robotnika przez ciągłe dodatkowe, rzekome dobrowolnie uchwalane «czyny», ciągłe podnoszenie norm obowiązujących, różne «wyścigi pracy» itd. pogarszają wciąż jego położenie materialne, a hucznie rozreklamowane dwutygodniowe «wczasy» dla niewielkiej tylko w istocie części świata robotniczego nie mogą mu zamknąć oczy na głodowy budżet. Związki zawodowe nie mają nic do powiedzenia wobec wszechpotężnej partii. Do żadnego strajku Bezpieka nie dopuści.

Robotnik w Polsce dźwiga więc na sobie brzemię nie mniejsze niż rolnik. Cierpi bo musi. Ale w duszy pragnie gorąco obalenia narzuconego przez Rosję sowiecką ustroju komunistycznego, który uczynił zeń swego niewolnika.

JÓZEF WERNER

(Dalszy ciąg jutro)

W Waszyngtonie panowała miłość do Rosji

ROOSEVELT NIE CHCIAŁ SŁUCHAĆ O KATYNIU

Waszyngton (I.C.). — W czasie ostatnich przesłuchań Komisji Katyńskiej George Earle, były gubernator Pennsylvanii i ambasador na Bałkanach w czasie wojny, stwierdził, że „Biały Dom odrzucał z miejsca wszystko co było przeciwne Rosjanom". „Miłość, szacunek i wiara w Rosjan były w Białym Domu i innych miejscach Waszyngtonu nie do pojęcia", powiedział Earle. Gdy Earle przedstawił prezydentowi Rooseveltowi dokumenty Czerwonego Krzyża, wykazujące winę Rosjan, prezydent odpowiedział: „George, to jest niemiecka propaganda. Jestem absolutnie pewny, że Rosjanie tego nie zrebili".

Wobec takiego nastawienia prezydenta Roosevelta i jego doradców Waszyngton starał się przyciszyć oburzenie publiczne z powodu mordu katyńskiego, już wtedy przypisywanego wyraźnie bolszewikom. Ponadto próby rządu polskiego podniesienia tej sprawy na forum międzynarodowym i wykrycie właściwego sprawcy spotykały się z wyraźną niechęcią rządu amerykańskiego. Dokumenty, wykazujące winę Rosjan, wysyłane do Waszyngtonu, chowane były pod kluczem jako „top sekret", jak np. raport płk. Van Vliet, napisany po jego podróży do Katynia.

Zeznający w obecnej fazie badań gen. Clayton Bissell, ówczesny szef wywiadu, stwierdził, że takie dokumenty były powodem „wielkiego zażenowania dla Departamentu Stanu z powodu umów jałtańskich". W końcowym zeznaniu Bissell oświadczył, że Stany Zjednoczone „zapłaciły Rosji sowieckiej więcej niż ustępstwami terytorialnymi za jej wątpliwą pomoc, gdyż wtedy nikt w Ameryce nie miał pojęcia o właściwym charakterze Rosji sowieckiej". Zeznania Bissella zakończyły ostatnią serię przesłuchów. Komisja Kongresowa przygotowuje odpowiedni raport, który będzie przedstawiony nowemu Kongresowi z początkiem przyszłego roku

Rząd powinien być rządem stronnictw

ANKIETA DWUTYGODNIKA LONDYŃSKIEGO

Wychodzący w Londynie dwutygodnik „Głos" przeprowadził wśród swych czytelników ankietę na temat stosunków wewnętrzno-politycznych.

Oto jej wyniki :

Na pytanie : Czy rząd obecny reprezentuje opinię polityczną uchodźstwa odpowiedziało :

TAK - 20 proc. — Nie - 80 proc.

Na pytanie : Z jakich stronnictw, organizacji, grup itd. winien składać się rząd, mogący mieć tytuł do reprezentowania ogółu uchodźstwa : 95 proc biorących udział w ankiecie wymieniło następujące stronnictwa, które winny być reprezentowane w przyszłym rządzie :

1) Polska Partia Socjalistyczna,
2) Stronnictwo Narodowe,
3) Zjednoczony ruch ludowy,
4) Liga Niepodległości (wzgl. „Sanacja"),
5) Zjednoczone Stronnictwo Pracy,
6) Polski Ruch Wolnościowy : Niepodległość i Demokracja.

UWAGA

ad 3) Większość przez „zjednoczony ruch ludowy" rozumie jedno Stronnictwo Ludowe, w którym powinny się znaleźć oba odłamy Stronnictwa Ludowego.

ad 4) Większość utożsamia z pojęciem tak zw. sanacji — Ligę Niepodległości. Niektórzy z uczestników do sanacji zaliczają: „wojsko „koła oddziałowe" i NID.

ad 5) Większość przez „Zjednoczone Stronnictwo Pracy" rozumie Stronnictwo Pracy, na którego czele stoi gen. J. Haller i dr Kuśnierz. z którym powinny się połączyć pozostałe odłamy.

Dwutygodnik „Głos" uchodzi za organ zbliżony do gen. Sosnkowskiego.

MÓWIĆ CZY NIE MÓWIĆ

W Belgii toczy się od jakiegoś czasu — bardziej na wewnątrz rządzącego dzisiaj Stronnictwa Społeczno-Chrześcijańskiego, niż na zewnątrz, — dyskusja nad pytaniem, czy rząd a zwłaszcza premier ma przemawiać przez radio, ma publicznie tłumaczyć swoją politykę i swoje posunięcia na zebraniach i wiecach, czy też wystarczy, że spełnią swoje zadania sumiennie, mądrze i pracowicie.

Zaczęło się od zarzutów, które członkowie rządzącego Stronnictwa Społeczno-Chrześcijańskiego podnieśli przeciwko rządowi w okresie znanych zamieszek w sprawie dwuletniej służby wojskowej. Gdyby rząd był sprawę dwuletniej służby wojskowej wyjaśnił przedtem narodowi — twierdzili i twierdzą dotychczas krytycy — sprawa ta w ogóle nie była by wypłynęła, a w każdym razie nie przybrałaby takich rozmiarów. Tak samo zdaniem tych krytyków rzeczy się mają ze sprawą ułaskawień belgijskich przestępców wojennych, która narobiła bardzo dużo złej krwi, i nawet przyczyniła się do niekorzystnego dla stronnictwa rządzącego wyniku wyborów komunalnych. Rząd miał niejedne za sobą argumenty, a przede wszystkim ten argument, że właśnie najwięksi opozycjoniści stali, gdy byli u władzy, na tym samym stanowisku, z którego logicznie wypłynęło ułaskawienie — a nic nie mówił i niczego w opinii nie przygotował. Dopiero gdy się zaczęła awantura, zaczęto te argumenty wysuwać, ale wtedy już było zapóźno, bo wyglądało to tylko na usprawiedliwianie się.

I tak — powiadają dalej krytycy — dzieje się w wielu sprawach. Rząd pracuje, ale milczy. Tak nie można. Trzeba o swojej pracy mówić, trzeba ją przed narodem uzasadniać i ją objaśniać. Wtedy też naród ten, gdy będzie wiedział, o co chodzi, zgodzi się nawet na poświęcenia, zrozumie wiele rzeczy i rząd nie będzie spotykał się z niepotrzebnymi trudnościami i oporami.

A na to premier van Houtte, który, należy to przyznać, nie lubi mówić, powiedział między innymi, w tych dniach na poufnym posiedzeniu Rady Naczelnej Stronnictwa Społeczno-Chrześcijańskiego, tak «poufnym» — że aż prasa przytoczyła niektóre jego słowa:

«Z chwilą, gdy dobrze służy się dobru ogólnemu, nie potrzeba wielkich wysiłków propagandy. Mam referenta prasowego: wywiązuje się on dobrze ze swego zadania. Niech więc każdy spełnia swój obowiązek».

Jego kolega partyjny senator Nothomb jest jednak innego zdania. Napisał on wkrótce po tym posiedzeniu artykuł w «La Libre Belgique», w którym wypowiedział się coprawda wyraźnie przeciwko tworzeniu jakichś osobnych «urzędów propagandy», ale za to stwierdził:

«Zamiast uciekać się do tego rodzaju posunięć, byłoby prościej przekonać premiera co do zdania, że, jeżeli pierwszym zadaniem jego stanowiska jest kierować rządem, drugim jest przemawianie do narodu. Gorąco i jasno, tak jak to zrobił w ubiegłą środę w Senacie».

Kto ma słuszność w tej dyskusji? Oczywiście nie zamierzamy się na tym miejscu mieszać do aktualnego sporu między członkami rządzącego dzisiaj w Belgii Stronnictwa Społeczno-Chrześcijańskiego a członkami utworzonego przez nie rządu, bo to nie nasza sprawa. Ale spór ten wyłania zagadnienie znacznie szersze, mające znaczenie ogólne, nie tylko belgijskie. Staje dzisiaj to zagadnienie przed każdym rządem, przed każdym mężem stanu, przed każdym poważnym politykiem i streszcza się w pytaniu: Czy można sobie dzisiaj pozwolić na rządzenie względnie na prowadzenie polityki choćby najlepszej, najuczciwszej i najmędrszej bez stałego wyjaśniania jej i uzasadniania przed narodem Czy wyniki najsłuszniejszej nawet polityki będą same za siebie mówiły? A co będzie, gdy nawet ta najsłuszniejsza polityka wymagać będzie posunięć, które muszą być niepopularne?

Zdaje nam się, że te czasy, gdy można było prowadzić politykę, poprzestając na spełnianiu swoich obowiązków, choćby najlepszym, minęły, przynajmniej, jeżeli chodzi o ustroje demokratyczne. Dziś każdy członek narodu zajmuje stanowisko w sprawach politycznych, chociażby robił to tylko przez oddanie swego głosu w wyborach do parlamentu. Milczenie oddala czy to rządzących, czy to w ogóle polityków od narodu, i to czasem właśnie najlepszych. Klęską są demogodzy, którzy mówią, a nie robią. Ale źle też jest, jeśli ci, co robią, zwłaszcza, jeżeli robią dobrze, nic nie mówią. Z ich milczenia korzystają właśnie demagodzy, którzy pracę zastępują pustym słowem, albo też tacy, którzy mają cele zupełnie inne, niż te, które głoszą, jak dzisiaj zwłaszcza komuniści. Dlatego, kto dzisiaj chce prowadzić politykę, musi być na to przygotowany, że oprócz pracy rzeczowej musi wziąć na siebie jeszcze inne zadania: Musi chcieć i umieć mówić do narodu. W przeciwnym razie może nagle znaleźć się w takim położeniu, że naród nie wiedząc, do czego zmierza jego polityka, nie udzieli mu dostatecznego poparcia i załamią się jego najlepsze wysiłki.

ANDRZEJ TOMICKI

Żeromski w oświetleniu reżymowym

Tylokrotne, planowe zniszczenia dokonywane w Polsce przez wrogów tragicznie odbiły się na bibliotecznych, a zwłaszcza na księgarskich zasobach Faktem jest, iż dzieł dawniejszych pisarzy, o ile nie zostały one wznowione, zupełny brak. Natomiast nowe wydania ukazają się o ile pisarz jest „adoptowany" przez reżym. Taki zaszczyt m. i. spotkał Żeromskiego, jako „krytyka ustroju kapitalistycznego" w „epoce imperializmu" polskiego. Tak go określa ideologiczny komentarz, w którym zaopatrzono wydanie „Ludzi Bezdomnych" z 1952.

W obawie by — pod urokiem opisów przyrody, lub sugestywnych uczuć przeżywanych przez bohaterów dzieł Żeromskiego czytelnicy nie przeoczyli walorów o którze reżymowi chodzi. komentarz napisany przez Stefanowską poucza jak Żeromskiego należy czytać, na co główną zwrócić uwagę i jakie niedociągnienia i „słabości" z punktu widzenia „rewolucyjnego proletariatu" potępić. Bo, oczywiście, jakkolwiek Żeromski jest malarzem niedoli robotniczej i chłopskiej, nie odpowiada on idealowi „Polski Ludowej" — brak mu „programu", drogi po których chodzi są „błędne", stanowisko jest wogóle niezdecydowane i „chwiejne".

Co zaś do ówczesnej „imperialistycznej epoki — to wszelkie inicjatywy prywatne, wszelkie prace dla dobra kraju przez społeczeństwo nasze podejmowane, autorka komentarza objaśnia „obawą klas posiadających przed wzrastającym ruchem rewolucyjnym proletariatu". Wszystko w gruncie miało na celu wyzysk mas pracujących, nawet domy robotnicze przy fabrykach — bo czyniło robotnika podwójnie zależnym od kapitalisty.

Chcąc poprzeć swoje dowodzenia bezapelacyjnym autorytetem, Stefanowska powołuje się na dzieła Stalina, które wyszły w polskim przekładzie w 1949 r. w Warszawie. Przytacza też szczodrze „genialne" słowa Lenina. W przytoczonym ustępie Stalin pisze, że rząd carski miał przeciw sobie olbrzymie masy rewolucyjne, których „nie wywieziesz, nie ześlesz na Sybir, nie zmieścisz w więzieniach". Stalin nie chwali się, że to czego carat nie zdołał dokonać, on znakomicie zrealizował przy pomocy obozów karnych, obozów pracy i przeszkolenia. Carat bezsilny wolał więc — pisze Stalin — „zdobyć sobie zaufanie zacofanej części robotników" „bardziej kulturalnym środkiem" i obdarzył ich „ustawodawstwem fabrycznym". Działalność patriotyczną społeczeństwa polskiego komentarz porównuje z ustępstwami caratu na rzecz rosyjskich robotników.

Ówczesną prasę nawołującą do największych wysiłków dla podniesienia oświaty, hygieny i zmniejszenia niedoli pracujących komentarz nazywa „sforą karierowiczów" i „najmitów burżuazji".

Po takim wstępie malującym epokę następuje „rozbiór" dzieła. Widzimy tam wszystko jak w krzywym zwierciadle. Skromna, i jakże sympatyczna Joasia, nauczycielka, staje się „panną z arystokracji". Dr. Judym wyrzekając się jej miłości i osobistego szczęścia — odrzuca pokusę „zaprzedania się burżuazji" !

Nie wątpimy, że czytelnicy „Ludzi Bezdomnych w Kraju — starannie omijają ów łykowały „komentarz".

SLEPOWRON.

GRAHAM GREEN CONTRA MC CARRAN

Londyn (A.P.) — Tygodnik „New Stateman and Nation" przynosi artykuł znanego pisarza katolickiego Grahama Greene, w którym ten oświadcza, że nie skorzysta z 8-tygodniowej wizy wjazdowej do USA, udzielonej mu po wielu zabiegach przez gen. prokuratora USA.

Greene, mając 19 lat, należał przez miesiąc do brytyjskiej partii komunistycznej.

W artykule swym Greene atakuje prawo McCarrana, które zamyka drogę do Stanów Zjednoczonych „wielu niewinnym uchodźcom z Europy Środkowej". Ludzie ci nie mają środków na odwoływanie się do decyzji gen prokuratora, który jedynie może robić wyjątki od ustawy.

ROZBRAJANIE BOMBY W KOLONII

Kolonia (A.P.). — Po raz pierwszy od zakończenia wojny rozległy się w Kolonii syreny, gdy specjaliści przystąpili do rozbrajanie 500-funtowej bomby angielskiej, znalezionej przy rozbiórce ruin. Z przedmieścia Lindenthal ewakuowano 5.000 mieszkańców, a innym polecono, by zeszli do piwnic.

Ziemie Zachodnie a polityka wyzwolenia

STANOWISKO KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Komunikat oficjalny Kongresu Polonii Amerykańskiej donosi:

Bynajmniej nie pragniemy tłumaczyć wielkiego zwycięstwa generała Eisenhowera w wyborach, jako zwycięstwa „polityki wyzwolenia".

Rezultat wyborów jest tak złożony, tak wiele elementów złożyło się na to — że byłoby nieuzasadnione i nierozsądne tłumaczyć je zwycięstwem jednej fazy problemów poruszanych w kampanii wyborczej.

Nie jest też sprawą naszą analizować dzisiaj jak wielki był wkład grup narodowych, które głosowały na listę republikańską jedynie dlatego, że odpowiadała im „polityka wyzwolenia", bo analiza wierna prawdzie nie jest możliwa, aczkolwiek uzasadnione jest przypuszczenie, że kilkanaście milionów wyborców obcego pochodzenia wiedziało o „polityce wyzwolenia" i prawdopodobnie kierowało się przy oddawaniu głosów tym właśnie punktem programu republikańskiego.

Faktem jest, że generał Eisenhower, który niejednokrotnie powtarzał, iż polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych obejmować będzie zasadę wyzwolenia narodów ujarzmionych dzisiaj przez Sowiety, wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych i że w naszej polityce zagranicznej zajdą zmiany, szczególnie w tym kierunku. Poza tym faktem jest, że sekretarzem stanu w gabinecie Eisenhowera będzie polityk, który nie tylko podziela poglądy generała Eisenhowera, ale od dłuższego czasu poglądy te głosi i pogłębia.

NIE ZAPOMNIJMY
O ODRZE I NYSIE

Ale nie wolno nam, na tle tego stanu rzeczy, bezczynnie czekać z założonymi rękami. Nie powinniśmy się łudzić, iż polityka wyzwolenia urzeczystwiona zostanie w krótkim czasie. Przed urzeczywistwieniem tych założeń politycznych czeka nas Polonię Amerykańską i Kongres Polonii, okres wytężonej pracy i starań.

Zrozummy i pamiętajmy że urzeczywistnienie planu wyzwolenia jest ani rzeczą łatwą ani nie nastąpi w krótkim czasie. Na przeszkodzie jest wiele zatorów i problemów. Droga dałeka i uciążliwa. Polonią amerykańska ma jedynie sposobność oddziaływania przez swój wkład rozsądny, przez wysiłek olbrzymi i nieprzerwane działanie polityczne.

Nie zapomnijmy na chwilę, że w tym obrazie ogólnym *brak jest słowa o zachodnich granicach Polski!* Nie było mowy o granicy zachodniej wzdłuż Odry i Nysy, a nawet bliscy i wierni przyjaciele nasi jednym tchem łączą Poczdam z Jałtą... tym samym tchem jakim mówią o potępieniu Jałty i wyzwoleniu Polski... mówią o... przywróceniu Niemcom polskich Ziem Odzyskanych Wyzwolenie Polski, jest — jak to mówią Amerykanie — w łonie Pana Boga, ale w umysłach polskich wyzwolenie Polski bez Ziem Odzyskanych nie jest do pomyślenia.

CEL NASZEGO WYSIŁKU

Tu właśnie otwiera się przed nami pole twarde i ugorne. tu natrafiamy na zatory wysokie na decydu i t. d., ale znajdujemy właśnie tu warsztat pracy i cel wysiłku, zadanie leżące na dnie duszy każdego Polaka i każdego obywatela pochodzenia polskiego Śmiemy twierdzić, że sprawa zachodnich granic Polski jest sednem przyszłości Polski. Śmiemy również wyrazić publicznie obawy, że sprawie tej grozi niebezpieczeństwo niemniej realne i bliskie.

Radujemy się z wyboru generała Eisenhowera i zwycięstwa polityki wyzwolenia: ale też nie zapominamy o tym, co nas czeka. Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, nakazem chwili, w tej nowej sytuacji w nowych warunkach i wobec nowych możliwości, jest zacieśnienie szeregów, usprawnienie naszej akcji na rzecz wyzwolenia Polski.

Powinniśmy zdwoić i potroić wysiłki, ruszyć z nowym entuzjazmem zjednoczeni, uduchowieni, czujni i czynni.



SZWAJCARIA A PAKT ATLANTYCKI

Szwajcarski minister ogłosił komunikat, w którym dementuje wiadomość, jakoby istniało tajne porozumienie pomiędzy szefem sztabu armii szwajcarskiej i organizacją Paktu Atlantyckiego. Oświadczenie ministra nastąpiło na podstawie wiadomości podanych w kilku pismach, jakoby istniało tajne porozumienie ścisłej współpracy między armią szwajcarską a dowództwem armii atlantyckiej.

KOMUNIŚCI ZAREKWIROWALI ELEKTROWNIĘ W SZANGHAJU

Władze komunistyczne zarekwirowały gazownię miejską w Szanghaju, stanowiącą własność angielską. Zarządzenie to uważać należy za krok represyjny spowodowany przekazaniem przez trybunał brytyjski 71 samolotów towarzystwu amerykańskiemu, do których pretensję rościły sobie Chiny.

WYBUCH W KOPALNI BELGIJSKIEJ

W belgijskiej kopalni węgla Zwartberg nastąpił wybuch gazów, skutkiem czego 5 robotników zostało zabitych a 8 odniosło poważne rany.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURCJI

Sejsmografy w Konstantynopolu zanotowały silne wstrząsy ziemne, których oś znajdowała się o 100 km od stolicy. Wstrząsy te trwały 17 sekund i nie spowodowały żadnych większych szkód.

ADMIRAŁ SALA W JUGOSŁAWII

Wiceadmirał Sala, dowódca francuskich sił morskich na morzu śródziemnym przybił na krążowniku „Georges Leygues" do portu w Splicie w Jugosławii. Admirał pozostanie w Jugosławii 4 dni i powitany został w porcie przez władze wojskowe i cywilne oraz dowódcę floty jugosłowiańskiej.

DIBELIUS NIE WYJEŻDŻA DO MOSKWY

Biskup protestancki Dibelius, przywódca protestantów niemieckich otrzymał od metropolity rosyjskiego telegram o chorobie patriarchy Aleksego. Biskup Dibelius, który zamierzał wyjechać do Moskwy i spotkać się z patriarchą, zmuszony był wskutek tego odłożyć swoją wizytę.

INTERNOWANIE 60 CZŁONKÓW NEO-DESTURU W TUNISIE

60 członków, kierujących związkiem Neo-Desturu, którzy niedawno zwolnieni zostali z miejsc odosobnienia, zostało ponownie aresztowanych i wysłanych do miejsc odosobnienia, znajdujących się na południu.

Krótko węzłowato

Trzeci w ciągu miesiąca żołnierz turecki skazany został na 20 lat więzienia za szpiegostwo na korzyść Rosji.

Zdolna do pracy ludność (w wieku 15-65 lat) liczy w Zachodniej Europie 186 milionów, we Wschodniej 62, w ZSSR 120, w USA 98 milionów.

„Legion Amerykański" wezwał Eisenhowera przez swego komendanta, by wysłał do komunistów na Korei krótkoterminowe ultimatum, a w razie jego odrzucenia podjąć wielką ofensywę, zbombardować Mandżurię, zablokować wybrzeże Chin i rzucić do akcji armię Czang Kai Szeka.

W Zurychu, Mediolanie i Como aresztowano równocześnie 10 członków międzynarodowej bandy fałszerzy banknotów. Przy aresztowanych znaleziono 100.000 fałszywych banknotów dolarowych.

Sartre nie zgodził się na wystawienie w Wiedniu podczas komunistycznego „kongresu pokojowego narodów" swej sztuki „Brudne ręce". Sztuka ma akcenty antykomunistyczne, podczas gdy Sartre... wybiera się na kongres.

W Połudn. Afryce zmarł kuzyn znanego generała z wojny burskiej Delarey. W roku 1914, mając 45 lat, zaprotestował przeciw wybuchowi pierwszej wojny światowej w ten sposób, że zerwał stosunki z ludźmi i wycofał się do pustelni, gdzie przeżył do końca.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Złoto i złote monety
Kurs oficjalny

	fr.
Złoto za gram	589
20 Franków	3.750
10 Franków	1.875
20 Franków szwajc.	3.680
Funt angielski	4.570
20 dolarów amerykańskich	18.400

Dewizy, kurs oficjalny — wolny	fr.	fr.
Funt ang.	980	1.000
Dolar ameryk	350	398
Dolar kanad.	357.50	—
Marka niem.	84	—
Frank szwajc.	80,07	92
Frank belg.	7,01	7,55

PONIEDZIAŁEK

24

LISTOPADA

św. JANA OD KRZYZA, w dr K.

Jan de Yepes, syn tkacza, ze starej Kastylii (Hiszpania). Wiedziony powołaniem wstąpił do Karmelitów. Jego to wezwała św. Teresa z Awili dla dokonania reformy w męskich klasztorach karmelitańskich. Z tego powodu był gnębiony przez przełożonych i narażony na prześladowania, a nawet więzienie. Zmarł w r. 1591. Św. Jan od Krzyża jest jednym z największych mistyków Kościoła, głębokim teologiem, znawcą dusz i poetą. Pozostawił po sobie szereg dzieł mistycznych. Kanonizowany w r. 1726, doktorem Kościoła ogłoszony w 1926 r.

W PIENNES

Rocznicę 11 listopada Polonia **w** La Mouriere i Piennes obchodziła, choć skromnie lecz uroczyście, wspólnie z Francuzami. W pochodzie na nabożeństwo za poległych można było zauważyć między innymi licznymi bukietami, bardzo ładny polski bukiet niesiony przez znanego działacza p. Stanisława Warchoła w otoczeniu pp. Przywary, Lorenza, Domagały i Kamińskiego. Do kościoła przybyła nieomal cała Polonia, a po nabożeństwie we wspólnym pochodzie za sztandarami udała się na cmentarz. Następnie pochód ruszył pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie po przemówieniach złożono bukiety. Ładny bukiet o barwach narodowych w imieniu Polonii złożył p. Warchol. W tradycyjnym bankiecie brała również udział powyższa delegacja na zaproszenie prezesa francuskich kombatantów w Piennes, P. Mayer, inżynier kopalni La Mouriere serdecznie dziękował Polakom za tak liczny udział w pochodzie, co jeszcze bardziej zacieśniło więzy przyjaźni.

Będąc jako skromny uczestnik niniejszej uroczystości, uchwyciłem bardzo pożyteczną myśl założenia Koła B. Wojsk., którego niema wcale w zagłębiu Piennes. Życzyć należy by ta myśl się urzeczywistniła ku ogólnemu dobru i dla sprawy Polskiej. — **(L. d. P.).**

MEDALIONY
CYPRIANA NORWIDA

Komitet budowy nagrobka Cypriana Norwida donosi, że podobizny medalionu poety, umieszczonego na nowym nagrobku, a wykonane przez artystę-rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego, można zamawiać w Bibliotece Polskiej (6, quai d'Orleans, Paris IVe) u p. Ireny Gałęzowskiej. Cena medalionu o średnicy 13 cm.: z brązu — 2.150 fr.; z terakoty — 850 fr.; z gipsu — 600 fr.

Święto sceny emigracyjnej

„DZIEŃ AKTORA" W LONDYNIE

Polscy artyści dramatyczni, zrzeszeni w Związku Artystów Scen Polskich na Obczyźnie, urządzają co roku w Londynie „Dzień Aktora", w jednym z większych teatrów miasta, „Scala". „Dzień Aktora" to jakby doroczny popis aktorski a zarazem manifestacja przywiązania do sceny narodowej. Toteż tradycyjnie gra się w tym dniu utwór lub kilka utworów z klasycznego repertuaru polskiego.

W roku bieżącym kierownictwo imprezy wziął w swoje ręce najwybitniejszy reżyser i teatrolog polski poza Krajem, Leopold Pobóg Kielanowski, b. dyrektor teatrów w Katowicach i Wilnie. Nie dopuścił on do przeładowania programu drobnymi, minutowymi popisami śpiewaczo-taneczno-deklamacyjnymi, ale puścił jego nawę na wielkie wody sztuki. Program „Dnia Aktora" wypełnił całkowicie — mało znany a niezmiernie ciekawy dramat Wyspiańskiego p.t. „Zygmunt August"

Londyńskie przedstawienie „Zygmunta Augusta" i „Dzień Aktora" zbiegły się z 45 rocznicą zgonu Stanisława Wyspiańskiego. Aktualność „Zygmunta Augusta" w dobie obecnej jest wprost rozdzierająco tragiczna. Na skrzydłach poezji myśl polska biegnie ku umiłowanemu Wilnu, które podając dłoń Koronie przesądziło o potędze państwowej Rzeczypospolitej na wiele stuleci. Był to najczystszy i najbujniejszy owoc miłości narodów.

„Zygmunt August" pisany był przez Wyspiańskiego w ostatnich tygodniach jego życia i nawet na łożu śmierci. Jeszcze na parę godzin przed zgonem poeta dyktował dyspozycje inscenizacyjne do dramatu. Dlatego jest to utwór dojrzały, artystycznie oszczędny, bardziej zwarty, niż inne dramaty Wyspiańskiego i pełen przepięknych strof, zadumanych nad ostatecznym losem ludzkim.

Dramat nie jest skończony. Są to właściwie sceny dramatyczne. Natchnienie do „Zygmunta Augusta" zaczerpnął Wyspiański z obrazów Matejki, przedstawiających sceny z Unii Lubelskiej oraz z obrazu Simmlera „Śmierć Barbary". „Zygmunt August" składa się wyraźnie z dwu dramatów: tragedii miłosnej Augusta i Barbary oraz z obrazu historycznego Unii. Pierwszy jest skończony i wyrzeźbiony w szczegółach, drugi, pisany najwyraźniej na wyścigi ze śmiercią, nie posiada mocnej konstrukcji. Tylko wielkie umiłowanie sztuki scenicznej Wyspiańskiego mogło natchnąć odwagę inscenizatora, aby sztukę wystawić w całości i to w tak niesprzyjających warunkach.

Dokonał tego z ogromnym powodzeniem Leopold Kielanowski. On to uwspółcześnił, umuzycznił i uplastycznił (przy pomocy wielkiej artystki-dekoratorki, Haliny Żeleńskiej) „Zygmunta Augusta", dając wielkie przedstawienie, które zasługuje na wpisanie do kronik polskiego teatru. Widzowie wypełnili salę do ostatniego miejsca. Na widowni znalazł się Prezydent R.P. oraz przedstawiciele władz, stronnictw politycznych, organizacji społecznych i kulturalnych. Dla wszystkich pozostanie „Zygmunt August" głębokim przeżyciem artystycznym i patriotycznym.

Zespół był w pełni godny reżysera. Na czoło wysunęła się w niezapomnianej kreacji Barbary — Irena Brzezińska, bodaj że najświetniejsza nasza aktorka dramatyczna na obczyźnie. W najlepszych teatrach trzeba szukać porównania dla gry Brzezińskiej w scenie „Zgonu".

Zygmunt Rewkowski jako Zygmunt posiadał godność królewską swojej roli i godność książęcą wielkiego artysty słowa i gestu. W monologu „De obscuro regis matrimonio" wspiął się na szczyty tragizmu.

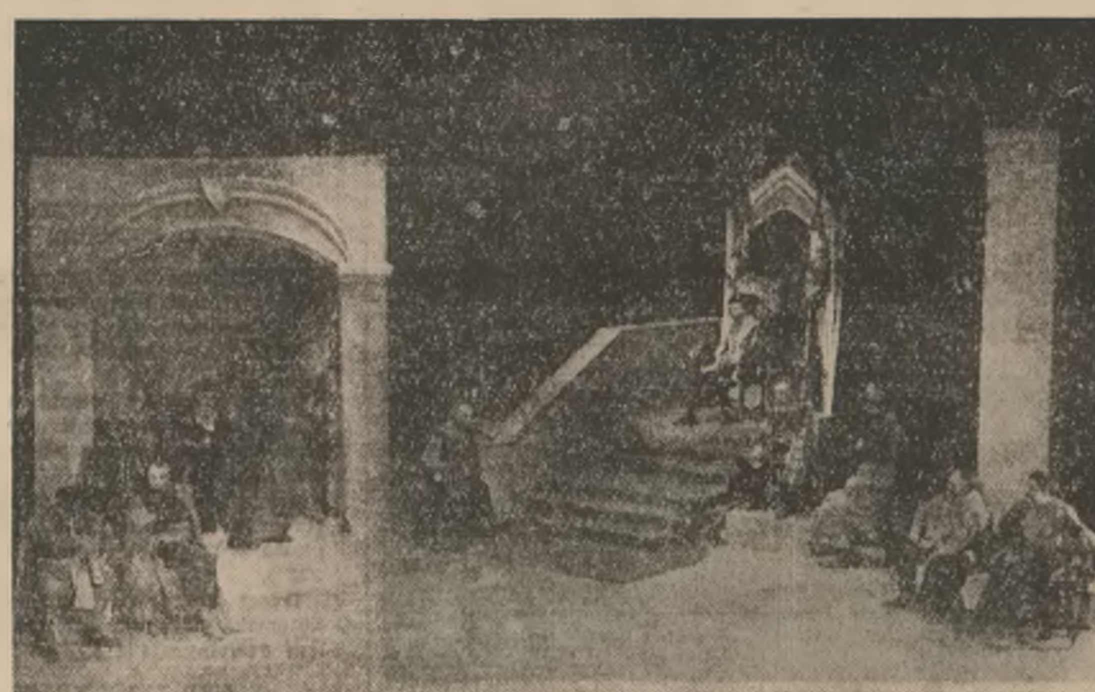
Nieporównany czar słowa zaprezentowała znowu Romana Pawłowska, jako Chorus. Z wielką starannością i odkrywczą pomysłowością opracował dyr. Kielanowski rolę trzech Parek. Dopomogły mu do stworzenia przejmującej koncepcji wykonawczynie tych ról: Janina Jasińska, Tola Korian i Wlada Majewska.

Z reszty obsady na wyróżnienie zasługują: Jadwiga Domańska, Adolf Bożyński i Stanisław Belski.

W odsłonie „Na zamku w Wiśniczu" wystąpił zespół taneczny pod kierunkiem Barbary Sławińskiej oraz Marian Nowakowski jako śpiewak Mikołaj Rej. Odśpiewane przezeń stare pieśni polskie, obok doskonałości wykonania, odznaczały się głęboką harmonią z całością tragedii.

Prawdziwie historyczne w dziejach sceny polskiej przedstawienie „Zygmunta Augusta" jest oprócz największej — Leopolda Kielanowskiego, również zasługą dekoratorki Haliny Żeleńskiej i Jerzego Kropiwnickiego, ilustratora muzycznego.

Słowo wstępne wygłosiła Miła Kamińska, prezeska Związku Artystów Scen Polskich.



Sejm piotrkowski. Scena z „Zygmunta Augusta" Wyspiańskiego

(Copyright J. S. Markiewicz — Londyn)

RODACY W OWERNII

CHÓR KOŚCIELNY W CLERMONT-FERRAND

To piękne i starożytne miasto, będące stolicą Owernii, zamieszkuje wielu Polaków. Niestety zorganizowanego życia polskiego prawie nie było. Z radością więc należy powitać powstanie chóru kościelnego, który daj Boże, by potrafił skupić Polaków z Clermont i okolicy. Powstał on dzięki inicjatywie ks. Franc. Czerniawskiego, który od stycznia br. objął opiekę duszpasterską na tym terenie.

Msza św. dla Polaków jest odprawiana w każdą trzecią niedzielę miesiąca w kaplicy na Place de Carmes. Zarząd Chóru Kościelnego pod wezw. św. Cecylii poczynił już pierwsze kroki celem zalegalizowania stowarzyszenia u władz francuskich. Chór Kościelny ma nietylko na celu śpiewanie pieśni religijnych, ale także utrzymywanie polskich tradycji religijnych oraz pracę kulturalno-oświatową w duchu narodowo-katolickim. Pierwszą imprezą ma być przygotowanie Gwiazdki dla dzieci polskich (trzecia niedziela stycznia).

Zarząd Chóru stanowią: pp. Edward Doroszko — prezes, Zofia Panek — wice-prezes, Mieczysław Pietruszko — sekretarz, Franciszek Fus — skarbnik.

Życzymy powodzenia w pracy! Szczęść Boże!

ST. ELOY-LES-MINES BUDZI SIĘ ZE SNU

Mająca piękne tradycje bogatego życia narodowego górnicza kolonia w St. Eloy od dłuższego czasu nie dawała żadnego znaku o sobie, nie posiadała nawet zalegalizowanego stowarzyszenia, ani komitetu.

Ostatnio kilku działaczy robi starania o wskrzeszenie koła POWN. Trzeba wiedzieć, że w czasie okupacji niemieckiej, tutejsza Polonia brała żywy udział w polskiej organizacji podziemnej, a kilkunastu Rodaków w r. 1944 poszło do II Korpusu we Włoszech.

Wierzymy, że inicjatywa założenia stowarzyszenia polskiego w St. Eloy uwieńczona będzie pomyślnym wynikiem i ożywi na nowo **polskie** życie społeczno-narodowe.

Drugą pomyślna oznaką jest to, że znany tutaj reżyser p. Antoni Michalski, przygotowuje występ teatralny Koła dziewcząt (przy tutejszej parafii) przy współudziale członków „Ogniwa" z Les Ancizes.

(SZCZEP).

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

Soeur A., Asnieres (S. et O.). — Wszyscy tutaj uznajemy, że gazeta jest bardzo interesująca. Nawet jedna z Matek — Francuzka, ale umiejąca czytać po polsku, czyta „Słowo Polskie" od początku do końca i jeśli my nie mamy czasu na czytanie, to ona podaje nam wszystkie wiadomości.

K. B., Isle Jourdain (Gers). — W związku z wydawaniem „Słowa Polskiego" spieszę ja również — w imieniu własnym oraz tych Polaków z tutejszej okolicy, którzy zrozumieli słuszność i potrzebę takiego pisma, złożyć życzenia pomyślności oraz dodatnich rezultatów. Brak był wielki dziennika o duchu narodowo-patriotycznym, który by występował w obronie naszych słusznych praw. Wierzę, że „Słowo Polskie" trafi do serc i domów wszystkich Polaków.

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?

GWIAZDKOWE KŁOPOTY

Co roku pada to samo pytanie, co roku ta sprawa wywołuje gorącą dyskusję : kto ma przyjść na Gwiazdkę, jakie dzieci mają otrzymać podarki, czy wszystkie, jak się zwykle praktykuje, czy tylko te, których rodzice należą do polskich towarzystw, czy wreszcie tylko chodzące „na polski". Zdania są podzielone.

W roku bieżącym jednak przeważa naszym zdaniem najsluszniejszy i najsprawiedliwszy pogląd : dajemy „tytki" tylko tym, co to znajdują czas i ochotę na naukę mowy ojczystej. Mamy w b. r. kursów polskiego o wiele więcej niż rok temu, frekwencja jednak nie jest zadowalająca, nouje się często duży spadek uczących się Nawet dzieci działaczy „z krwi i kości" — nie świecą przykładem Tłumaczenie „bo to tak źle patrzą nauczyciele francuscy", „bo to brak czasu" etc., nie są przekonywujące. Przecież dawniej było podobnie, a prawie wszyscy zostawali „na polski".

Należy walczyć z niedbalstwem, należy już teraz głosić hasło „polska Gwiazdka dla uczniów polskiej szkoły". Niech to będzie bodźcem dla jednych, zacheci innuch, napełni trochę polskie klasy. Czekamy na głosy w tej sprawie.

(Kor.).

P.O.W.N. — Wschodnia Francja

Walne zebranie okręgowe odbyło się w Homecourt na sali u p. Sillistrini. W obecności prezesa Głównego Zarządu p. Jaśniewicza oraz 4 innych gości z ramienia bratnich organizacji z C.Z.P., delegaci w liczbie 14 reprezentując Koła Joeuf, Homecourt i Trieux omówili sprawy Okręgu i działalność członków w czasie okupacji. Po długiej dyskusji i rzeczowym referacie prezesa Jaśniewicza, delegaci wybrali nowy Zarząd Okręgu w składzie następującym:

Prezes — A. Kamiński z Trieux; zastępca — C. Grochowski z Homecourt; Sekretarz — B. Urbański z Hayange; zastępca A. Ścigała z Moutiers; Skarbnik — B. Kozera z Rombas; zastępca K. Kapera z Joeuf. Komisja Rewizyjna — Jarosiński, Saletra i Sztutnik.

Nowy Zarząd zobowiązał się wyrobić byłym „Peowniakom" Kartę Kombatancką, „Engage volontaire de la Resistance", zasłużone odznaczenia itp. Wszelką korespondencję należy kierować na adres prez.: Aug. Kamiński 214, Cite — Trieux (Meurthe et-Moselle).

Posiedzenie Zarządu Okręgowego. Na pierwszym posiedzeniu Zarządu Okręgowego sprawdzono kasowość starego Zarządu. Prezes Kamiński wyraził wdzięczność p. Grochowskiemu za jego pracę i wielkie poświęcenie na czele poprzedniego Zarządu. W sprawie odznaczeń nowy Zarząd postanowił porozumieć się z b. szefem okręgu P.O.W.N. z czasów okupacji p. Szmigłem oraz z wszystkimi byłymi szefami placówek w celu uniknięcia najmniejszej niesprawiedliwości. Na zakończenie Zarząd zdecydował zorganizować zabawę na 22 bm.

Wielki Bal Jesienny, zorganizowany staraniem Okręgu POWN (Wschodnia Francja) odbędzie się w sobotę 22 bm. w Homecourt na sali p. Sillistrini przy udziale wyborowej orkiestry francu-ko-polskiej. Zabawa trwać będzie od godz. 20 do 4 rano. Zarząd zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków z okolicy, a Koła Trieux i Joeuf o sformowanie autobusów. W programie — liczne niespodzianki. Bufet własny.

Za Zarząd:

Kamiński, prezes.

DO NASZYCH CZYTELNIKOW W WIELKIEJ BRYTANII

Wobec częstych wypadków niedostarczania pisma na terenie Wielkiej Brytanii prosimy naszych Czytelników o każdorazowe zawiadamianie o tym naszego Przedstawiciela (podając numer i datę nieotrzymanego „Słowa") — dla reklamacji w Urzędzie Pocztowym. Brakujące numery zostaną na życzenie uzupełnione.

Tak cicho, że nieomal nieprawda

Słynna Carmen Tessier, postrach paryskich kół towarzyskich i autorka rubryki plotek w dzienniku „France-Soir" zaczepiła również Józefa Czapskiego. Pisze ona:

Wielki (1.98 m.) malarz polski Józef Czapski wystawia w galerii Benezit obraz przedstawiający schody dworca Saint-Lazare. Gdy go zapytano, dlaczego wybrał ten temat, odpowiedział zdaniem Rockfellera: „Cokolwiek widziałem i czegokolwiek dotykałem, zawsze myślałem, jak z tego zrobić pieniądze".

***

Mieszkańcy Londynu są przestraszeni, że w związku z przygotowaniami do koronacji i spodziewanym wielkim zjazdem gości oraz turystów, fala kobiet lekkiego prowadzenia napłynie do ich stolicy. Poza tym w Paryżu przygotowuje się podobno cała produkcja dwuznacznych lub raczej jednoznacznych pocztówek i filmów, które w sekretny sposób mają być rozpowszechniane w mglistej stolicy Albionu. Tygodnik londyński „Reynold News" nawołuje, by Scotland Yard w porozumieniu z władzami francuskimi i policją międzynarodową spowodował, jeśli nie zlikwidowanie, to conajmniej ograniczenie tego specjalnego importu.

CICHO-CIEN.

Polskie przedstawienie dla holenderskich żołnierzy

Zespół Widowiskowy „Polonia" z Bredy, pod kierownictwem p. Wł. Rzemienieckiego, wystąpił po raz drugi w Tilburgu — tym razem dla żołnierzy holenderskich tamtejszego garnizonu. Wieczór ten zorganizował Holender — Ojciec Damascenus, kapucyn, wielki przyjaciel Polaków, którego znają wszyscy Rodacy na terenie Holandii, a szczególnie w Bredzie. Był to jubileuszowy 25-ty występ zespołu z programem p.t. „Polsko-holenderski Wieczór", na który składają się: polskie tańce ludowe, muzyka, śpiewy solowe i duety, skecze i tp. Program wykonany był w obydwu językach, przeplatany specjalną konferansjerką.

Na wstępie Ojciec Damascenus krótko scharakteryzował treść programu wieczoru, nawiązując do wspomnień jakie sam przeżywał będąc w Polsce kilka lat przed wojną Następnie przedstawił zespół „Polonia" złożony z ludzi, którzy zdala od swego rodzinnego kraju, szerzy i propaguje swoją piękną i bogatą sztukę i kulturę . Wszyscy oni— to żołnierze polscy, którzy przyczynili się do oswobodzenia naszego kraju, — mówił Ojciec Damascenus — w którym znaleźli swoje czasowe schronienie".

Huczne brawa po brzegi wypełnionej sali były dowodem, że Zespół „Polonia" zasłużył sobie na uznanie. Nie sposób wszystkiego opisać, jak również wymieniać wykonawców, wszyscy doskonale wywiązali się ze swoich zadań.

Na zakończenie wieczoru serdecznie podziękował wykonawcom Rektor O. Heginus, opiekun duchowny garnizonu Tilburg, życząc im szczęśliwego i szybkiego powrotu, do Ojczyzny i — wznosząc okrzyk na cześć Wolnej i Niepodległej Polski —podchwycony przez wszystkich obecnych.

Wieczór zakończono odśpiewaniem hymnów państwowych polskiego i holenderskiego.

W WRZOS.

K. T. M. w Algrange przy pracy

Każda szanująca się kolonia już poważnie myśli o okresie gwiazdkowym. Trafiam na zebranie Kom. Tow. Miejsc. w Algrange. W przytulnym pokoiku ks. Proboszcza skupiło się około stołu grono działaczy i działaczek miejscowych, by omówić szereg spraw żywotnych, związanych z życiem kolonii.

Najpierw więc sprawa szkółki polskiej — miejscowy nauczyciel reżymowy nie cieszy się popularnością kolonii lekcje podjął się więc prowadzić ks. Furgot w swoim mieszkaniu. Nareszcie będzie miała kolonia swą szkółkę niezależną od czerwonych wpływów. Aby rozwijała się ona lepiej komitet stara się o stosowny lokal, który byłby jednocześnie świetlicą harcerską.

Dalej sprawa Gwiazdki: jak co roku kolonia urządza wieczór gwiazdkowy dla swych benjaminków, a towarzystwa miejscowe bez dyskusji przeznaczają ze swych kas po 3.000 frs Będzie więc i placek, będą i drobne podarki, które budzą tyle radości dziecinnej.

Na końcu wypływa sprawa legalizacji Komitetu, postanowiono by był „niezależny" w myśl projektu Kongresu Polonii.

Komitet pracuje sprawnie, szkoda, że tak jak wszędzie jest wielu obojętnych, wielu takich, co to ich widać tylko „od wielkiego dzwonu".

SPOTYKAMY SIĘ...

PARYŻ.

Nowy sztandar Sokoła. Z okazji 50-lecia **Sokoła Polskiego** w Paryżu odbędzie się uroczysta Msza św. dn. 30 bm. o godz. 11 w Kościele Polskim przy 263-bis, Rue St-Honore, po której nastąpi poświęcenie nowego sztandaru i wbicie gwoździ w jego drzewiec. O wzięcie udziału w tej ceremonii bardzo usilnie prosi

Za Zarząd: **Włodzimierz Dąbrowski.**

THIONVILLE.

Polska Sekcja lokalna C.F.T.C. zwołuje swe walne zebranie na niedzielę 7 grudnia o godz. 16 w sali „La Bourse" (Place de la Liberte). O liczne i punktualne przybycie prosi

Za Zarząd:

St. Krawczyk, sekr.

UWAGA
CZYTELNICY W MOSELLE

„Słowo Polskie" można nabyć m. i. w:

METZ: — kioski na dworcu, w mieście — kioski „Hachette".

HAGONDANGE: — kiosk na dworcu „Chez Leonardi".

HAYANGE: — Bureau Tabac, na głównej ulicy.

CLUANGE: — „Xoual" — Depot Regional.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

85

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. Rozchorowawszy się, kapitan zatrzymuje się z Hanką u niemieckiego lekarza, Dr Kudlicka, który prosi go o wysłanie listu do krewnej w Niemczech. List ten staje się powodem aresztowania kapitana w Pilźnie przez Amerykanów. Szef wywiadu amer. wysyła kpt. Czesława na konfrontację do Monachium. Hanka jedzie tam również amerykańską ciężarówką wojskową, ale uległa wypadkowi w drodze.

Konwojujący go żołnierz był zmęczony drogą, chciało mu się spać, a więc niezbyt uprzejmie odnosił się do swego więźnia. Udał się do kancelarii, zabawił tam kilka minut, następnie oddawszy Czesława jakiemuś strażnikowi, wszedł do budki szoferskiej i zatrzasnął drzwiczki. Po chwili wóz odjechał.

W celi, do której go zaprowadzono, stał drewniany tapczan, a na nim niedbale rzucony koc i siennik nienadzwyczajnej czystości. Prymityw ten zaczął drażnić Czesława. Przygoda stawała się mniej zabawna.

W nocy tak było chłodno, że nie mógł zasnąć. Przewracał się z boku na bok, irytując się coraz bardziej. Równocześnie układał plan postępowania. — Jak tylko rano przyniosą mu śniadanie, wówczas przez strażnika każe się zameldować komendantowi i na jego ręce założy ostry protest. Nie jest zbrodniarzem, nic złego nie zrobił, a więc nie pozwoli się w ten sposób traktować.

Około godziny szóstej rano ktoś otworzył szeroko drzwi i podniesionym głosem kazał mu wyjść z celi. Otworzył oczy i aż zaniemówił ze zdumienia. Strażnikiem więziennym był Niemiec.

— Nigdzie nie pójdę — odezwał się poirytowanym głosem — żądam, aby natychmiast zgłosił się do mnie ktoś, kto reprezentuje wojskowe władze okupacyjne. Dostałem się do tego więzienia przez pomyłkę! Jestem oficerem polskim i dlatego nie będę słuchał rozkazów, wydawanych przez straż niemiecką! Na razie proszę zamknąć drzwi i zostawić mnie w spokoju.

Dozorca postał przez chwilę, mruknął coś pod nosem, następnie posłyszał Czesław zgrzyt przekręcanego klucza w zamku. Z powrotem zapanowała cisza.

Po upływie pół godziny rozległy się na korytarzu kroki. Tym razem, w towarzystwie dozorcy więziennego, zjawił się oficer w mundurze amerykańskim.

— Jakim pan włada językiem? — zapytał po niemiecku.

— Polskim, fracuskim, rosyjskim i niemieckim!

— Podobno przed chwilą wszczął tu pan jakąś awanturę?!

— Protestowałem, gdyż nie mam zamiaru słuchać rozkazów, wydawanych mi przez Niemca.

— Nie rozumiem. O co chodzi- Pan przecież także jest Niemcem.

— Jestem Polakiem — zawołał Czesław. — Przez całą wojnę walczyłem z Niemcami w szeregach Armii Krajowej. Przez jakieś nieporozumienie zostałem aresztowany przez wojskowe władze amerykańskie. Żądam przedstawienia mnie do raportu! Chcę poprosić o zbadanie mojej sprawy i równocześnie wnieść zażalenie.

— Jeśli pan jest istotnie polskim oficerem — odezwał się Amerykanin — wówczas zaszło tu jakieś nieporozumienie. Skrzydło, w którym pana umieszczono, przeznaczone jest dla niemieckich przestępców wojennych. Zbadam sprawę i za chwilę wrócę.

Tym razem Czesław nie czekał długo. W dziesięć minut potem oficer amerykański znowu pukał do celi.

— Zaszła pomyłka — odezwał się uprzejmym tonem. — Przywieźli pana późno.. Podoficer, który pełnił służbę, nie przejrzał papierów. Wypadek taki nie powinien się był zdarzyć, ale trudno... musi pan wybaczyć. Od razu przejdziemy do innego pawilonu.

W nowej celi zastał takie samo urządzenie, jak w Pilźnie. Łóżko, stół, dwa krzesła i wygodny fotel pod oknem. Nawet krat w oknach nie było. — To rozumiem — uśmiechnął się do siebie. — W takim «pensjonacie» mogę poczekać, dopóki sprawa się nie wyjaśni.

Punktualnie o godzinie ósmej rano wniesiono śniadanie. Przyniósł je posługacz niemiecki, który zachowywał się jak niewprawny kelner. Silił się na uległą uprzejmość.

O godzinie jedenastej został wezwany do miejscowej kancelarii. Podoficer wypisał kartę meldunkową, a następnie poprosił go, aby pofatygował się o piętro wyżej, gdzie musi zgłosić swoje przybycie w dziale gospodarczym. — Dziwne obyczaje panują w amerykańskim areszcie — wychodząc z kancelarii pokręcił głową. — Czasem rygor, innym zaś razem traktują człowieka jak turystę.

Po załatwieniu wszystkich formalności znowu znalazł się na korytarzu. Nikt mu nie towarzyszył, nikt nie interesował się jego osobą — Jak tu trafić do celi? — pomyślał z humorem.

Nagle z bocznego pokoju wyszła jakaś młoda, elegancko ubrana dziewczyna. Przechodząc, spojrzała na Czesława i zatrzymała się.

— Pan w jakiej sprawie? — spytała po angielsku.

— Nie rozumiem.

Od razu przeszła na język polski:

— Pan jest Polakiem?

— Tak.

— Do kogo pan tu przyszedł?

— Do kryminału — odpowiedział bez namysłu. — Przez jakieś idiotyczne nieporozumienie zostałem aresztowany na terenie Pilzna, a wczoraj w nocy odesłano mnie do Monachium. Obecnie nie mogę trafić do mojej celi. Przyprowadził mnie jakiś podoficer, który gdzieś się zapodział.

Dziewczyna uśmiechnęła się:

— Wobec tego niech pan wróci do kancelarii i dowie się o numer pokoju.

— A nie macie przypadkiem tutaj jakiejś kantyny dla aresztantów? — zażartował. — Nie mam papierosów, a natomiast mam trochę pieniędzy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Zawiódł nauczycieli

Tradycji francuskiej stało się zadość. Po marszałkach Foch'u, Joffre, Franchet d'Eperay, Petain i generale Weygand także świeżo mianowany marszałkiem, Alfons Juin zasiadł na fotelu wśród „nieśmiertelnych".

Juin jest typem prawdziwego żołnierza, nie literata ani intelektualisty, ale człowieka, który swoje szarże oficerskie i sławę wojskową zdobywał w bitwach. Pochodzi z Algieru, gdzie chodził do szkół; uczniem był raczej słabym i jego nauczyciele twierdzili, że nie zajdzie daleko, ponieważ nie chce się uczyć. Tym niemniej Juin ukończył słynną szkołę wojskowa St. Cyr jako pierwszy ze swego rocznika, do którego należał także Charles de Gaulle.

Jako młody oficer zakochał się beznadziejnie w pewnej pannie, kóra nie okazywała mu żadnych względów. Gdy raz był pogrążony prawie w rozpaczy, wziął do ręki powieść Kiplinga i znalazł w niej takie zdanie : „Kobieta jest tylko kobietą a cygaro jest zawsze bardzo przyjemne do palenia". Uleczony z rozpaczy przez rozmyślania nad tym zdaniem — Juin, jak sam twierdzi, lubi odtąd specjalnie Kiplinga, a także cygara. Ożenił się i ma 13 letniego obecnie syna.

Wielką karierę wojskową zaczął Juin (po otrzymaniu dwu ran w bitwie nad Marną w pierwszej wojnie światowej, co spowodowało bezwład prawej dłoni) zaczął Juin jako bliski współpracownik marszałka Lyautey w Maroku. Tam też wprawił się do służby polityczno-wojskowej w Afryce.

Już jako generał dostał się Juin w roku 1940 do niewoli niemieckiej i był internowany w twierdzy Koenikstein, skąd wydobył go po długich staraniach dyplomatycznych generał Weygand, ówczesny głównodowodzący wojsk francuskich w Afryce północnej. Po zwolnieniu Juin wrócił do Afryki i w roku 1942 w momencie wylądowania wojsk alianckich w Afryce północnej przeszedł ze swymi oddziałami na stronę aliancką, uznając nad sobą dowództwo generała Giraud. Mianowany przez komitet generała de Gaulle dowódcą korpusu ekspedycyjnego francusko-marokańskiego we Włoszech w roku 1944, zdobył sobie znaczną sławę w zwycięskiej bitwie pod Garigliano, która obok zwycięstwa polskiego pod Monte Cassino, przyczyniła się do otwarcia wojskom alianckim drogi do Rzymu.

Po wojnie generał Juin był przez kilka lat generalnym rezydentem Francji w Maroku, a od roku 1951 naczelnym inspektorem zbrojnych sił francuskich i dowódcą środkowego odcinka frontu europejskiego w ramach koalicji atlantyckiej. W maju 1952 rada ministrów mianowała Juin'a marszałkiem Francji. Jednym z pierwszych jego wystąpień publicznych w tym charakterze była mowa wygłoszona w Verdun, w której jako były żołnierz marszałka Petain oddał sprawiedliwość historycznym zasługom zwycięzcy spod Verdun.

Nowy marszałek-Akademik uchodzi za człowieka bardzo uczciwego, prostego, szczerego, odważnego i inteligentnego. Wśród wodzów koalicji atlantyckiej Amerykanie jego właśnie obok zmarłego marszałka de Laltre de Tassigny uważają za najzdolniejszego.

CO DAC NA OBIAD?

WTOREK — 25 LISTOPADA

Posiłek południowy: Ostrygi. — Kalafior z rumianym masłem i bułeczką (lub po włosku: zapiekany z szynką, pieczarkami, pomidorami i serem).

Wieczerza skromna: Rosół z lanym ciastem (zaleca się zostawić trochę rosołu i mięsa na czwartek). — Sztuka mięsa z kartoflami z pary. Ćwikła.

Wieczerza obfitsza: Zupa szczawiowa z jajami. — Kotlety wołowe bite z marchewką z groszkiem. — Suflet czekoladowy.

GROŹBA ZNISZCZENIA ŚWIATA

PIERWSZY WYBUCH BOMBY WODOROWEJ

1-go listopada 1952 r. cały świat obiegla wieść o wybuchu pierwszej bomby wodorowej na wysepce Eniwetok na Oceanie Spokojnym. Upłynęło równe trzy lata od chwili, kiedy prez. Truman zdecydował konstrukcję tej bomby.

Straszliwa siła wybuchu

Bomba, która wybuchla w Eniwetok jest okazem próbnym o małych wymiarach. Mimo to było ona 16 razy silniejsza od pierwszej atomówki rzuconej na Hiroszimę i siła jej była równa sile wybuchu 320 ton trinitrotyku, a trzykrotnie wyższa od największej dotychczas skonstruowanej bomby atomowej. 100 kilo ton to maksymalna siła bomby atomowej, podczas gdy siła wybuchu bomby wodorowej jest w praktyce nieograniczona i trudno nawet wyobrazić sobie spustoszenie, jakie może za sobą pociągnąć. Bomba wodorowa „normalnej" wielkości ma być 6 razy silniejsza od doświadczalnej.

Bracia Alsop omawiając wybuch tej bomby „w New Herald Tribune" piszą, że działanie jej przechodzi wyobraźnię ludzką. Bomba o sile 2 megaton niszczy doszczętnie obszar 250 km. kwadratowych, siła jej podmuchu zwala wszystkie budynki na przestrzeni 450 km. kwadratowych (T. j. w kole o średnicy 24 km.). Za pomocą jednej bomby zostanie zmieciona całkowicie z powierzchni którakolwiek ze stolic do tego stopnia, że można ją przeorać pługiem. Taka perspektywa przeraża nie tylko ewentualnego wroga lecz również państwo, które posiada taki straszliwy środek.

Naoczne świadectwo

Naoczni świadkowie ostatniego wybuchu w Eniwetok opisują w listach do swych rodzin przebieg doświadczeń. Wybuch nastąpil na bezludnym atolu (rafie koralowej) o 50 km. od statków, na których przebywali obserwatorzy. Wszyscy musieli nałożyć specjalne ubrania i okulary ochronne i na 10 sekund przed wybuchem odwrócić się tyłem i założyć ręce na głowę. W czasie pierwszych 6 sekund po wybuchu panował złowrogi spokój i cisza, po czym niebo rozjaśniła gwałtowna błyskawica i natychmiast odczuło się wzrost temperatury.

Wyspa znikła z horyzontu

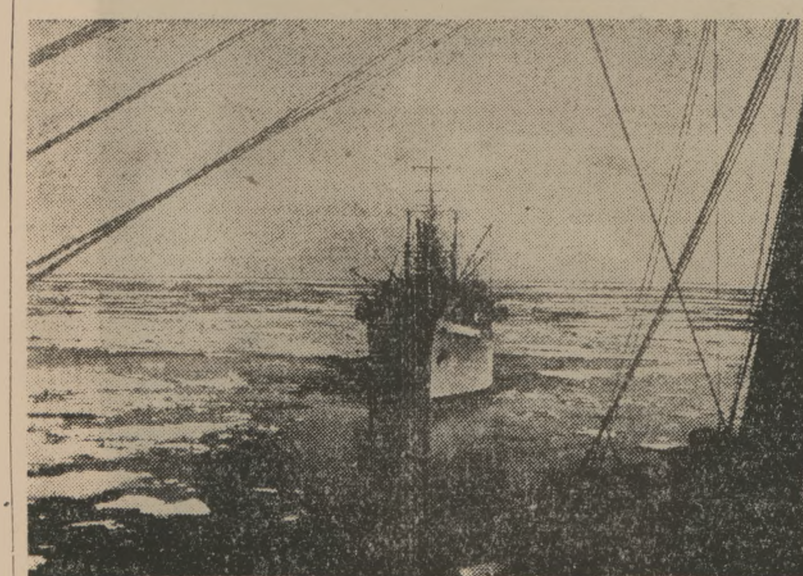
Pomimo, iż świadkowie obróceni byli tyłem, mieli czarne okulary i zamknięte oczy, odczuwali doskonale jaskrawe światło o natężeniu niebywałym, jakby — jak to określił pewien marynarz — 10-ciu słońc. W 10 sekund po wybuchu wolno było się obrócić i spojrzeć na miejsce doświadczenia. Obecni opisują, iż nie wierzyli własnym oczom, zobaczyli bowiem płomień trzykilometrowej długości i ośmiokilometrowej wysokości. Trwało to wszystko około 7 sekund, po czym zobaczyli jak tysiące ton ziemi wyrzuconych zostało wysoko ku niebu i po dalszych 20 sekundach zaczęła się tworzyć czerwona chmura i wydawało się jakgdyby palił się cały świat. Był to widok, który się pamiętać będzie przez całe życie.

Wyspa w kilkanaście minut po wybuchu zaczęła zapadać się, pałać równocześnie czerwonym, jaskrawym płomieniem. Po 6 godzinach wyspa zniknęła całkowicie z horyzontu.

Zasada działania bomby wodorowej

Przebieg wybuchu bomby wodorowej jest zgoła inny niż atomowej. Przy bombie atomowej energia wywiązuje się dzięki rozpadowi atomów natomiast przy wodorowej działanie polega na syntezie jąder wodorowych, które łącząc się między sobą tworzą atom helu i wyzwalają ogromne ilości energii. Reakcja ta nastąpić może przy zastosowaniu bardzo wysokich temperatur, wynoszących około 15 milionów stopni. Temperatury takie można uzyskać jedynie przez eksplozję bomby atomowej, Z tej też przyczyny do działania bomby wodorowej potrzebny jest wybuch bomby atomowej, która spełnia w tym wypadku rolę zapalnika.

Zwykły wodór nie wchodzi w rachubę przy fabrykacji bomby wodorowej. Nie ma on dostatecznej szybkości spalania i dlatego też trzeba używać „ciężkiego wodoru" t. zw. deuterium. Celem pewnego działania bomby używać jednak trzeba specjalnie ciężkiego wodoru triterium. Uzyskanie triterium jest tak samo trudne, jak plutonu do bomby atomowej. Cała tajemnica bomby wodorowej polega na tym, by wypośrodkować, ile triterium potrzebne jest do wywołania odpowiedniej reakcji. Triterium ma jeszcze tę niedogodność, że rozpada się w ciągu 12 lat do połowy.



Zbudowana przez Amerykanów baza lotnicza na Grenlandii, nazwana Thule, znajduje się o 1.400 km od bieguna północnego i leży na najkrótszej linii, łączącej Stany Zjednoczone z północną Europą. Na zdjęciu widzimy konwój morski, zdążający do Thule.

OSTATKI SĄ NAJLEPSZE

Wiadomo, że nic tak nie smakuje, jak resztki dobrego sosu na talerze, ale niestety wiadomo też, że ciężkim grzechem przeciw dobremu wychowaniu jest nabieranie tych resztek na skórkę chleba.

Zagadnienie to postanowili praktycznie rozwiązać organizatorzy bankietu, urządzonego niedawno w Paryżu na 80-te urodziny „księcia smakoszy" (niedawno pisaliśmy o tym jubileuszu).W tym celu przy każdym z 387 talerzy umieścili na próbę specjalną łyżkę do sosu. Próba ta została tak dobrze przyjęta, że prawdopodobnie wkrótce te łyżki pojawią się na przyjęciach publicznych i prywatnych. Oczywiście jeden warunek: sos musi być godny tego wyróżnienia.

WYTWORNY WŁAMYWACZ

chciał zdobyć tylko 40 milionów franków

Paweł Dellapine to wesoły bandyta hołdujący zasadzie, że nikt się nie wzbogaci bez cudzych pieniędzy. Cel jego życia streszczał się w haśle: rabować bogatych, dorobić się i rozpocząć nowe życie przykładnego obywatela.

Zrazu powodziło mu się wspaniale, lecz szczęście zawiodło i zasiadł na ławie oskarżonych. Przewód sądowy odroczono ze względów proceduralnych na dni kilka, lecz w piątek sąd zajął się wyłącznie jego osobą i nieprzeciętnymi wyczynami. Na wstępie zainteresowano się wyrokiem z Aix-les-Bains, którymi został zaocznie skazany na śmierć. Przypomniano, odczytując pożółkłe karty raportów policyjnych, o jego wyczynach w zamożnej dzielnicy w Marsylii, gdzie pracowicie i metodycznie wypróżniał kasy żelazne. Aż pewnego wieczora natknął się na konsula Norwegii, który nie pozwolił się zastraszyć i stawił mu odważnie czoło, za co bandyta poczęstował go kulą ze swego pistoletu.

Zarobił wtedy na ów wyrok śmierci. W ciemnej celi więziennej oczekiwał wykonania wyroku. Było to dobrych kilka lat temu i Dellapine nie wiadomo jaki sposobem zdołał opuścić niepostrzeżenie bramy więzienne i ulotnił się jak kamfora.

Wypłynął potem w Ameryce. Tam założył wytworny klub w Kalifornii i zamieszkał u boku czarującej Amerykanki, w wytwornym wozie campingowym.

Żarła go jednak tęsknota za Francją toteż porzucił klub i kochankę i zjawił się bez grosza przy duszy na bruku paryskim. Zaczęło się od kradzieży w średnio zamożnych domach. „Uciuławszy" kilkaset tysięcy franków ruszył na podbój najzamożniejszych dzielnic stolicy. Fortuna znów mu się uśmiechnęła, wypatrywał tylko wybrane domy i cechowała go zawsze elegancja i dobre maniery. Szukał gotówki lecz przepadał za wytworną biżuterią. Niektóre kradzieże przyniosły mu po kilkanaście milionów. Państwa Axelmanów obrabował z całej biżuterii a na uwagę pani domu, że jeden z pierścionków stanowi cenną pamiątkę, przeprosił ją grzecznie i z czarującym ukłonem zwrócił jej klejnot.

Po „operacji" u wicekonsula Krausego nalał dwa kieliszki wina i trącając się z właścicielem oświadczył: „Nie powie pan, iż nie pił z bandytą a ja, że nie piłem z dyplomatą".

W innym miejscu, przyłożywszy ofiarze pistolet do piersi i usłyszawszy cierpką uwagę na temat swego niecnego zawodu, odpowiedział: „Ma pan rację, lecz potrzebuję 40 milionów franków i gdy je zdobędę porzucę ten brzydki zawód".

W więzieniu przesłuchujący go policjant zwrócił mu uwagę, iż ukradł oszczędności służącej. Bandyta odparł, iż żałuje niezmiernie swego czynu i wskazał policji kryjówkę, gdzie znajdowały się pieniądze, z prośbą by zrabowaną gotówkę zwrócić biednej ofierze.

Najbliższe dni wykażą, jakie stanowisko zajmie w tych sprawach sąd.

SPORT — Z Polski i ze świata

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE WARSZAWY

W stolicy Polski odbyły się indywidualne mistrzostwa szermiercze. W szabli mistrzem Warszawy został Pawłowski, drugie miejsec zajął Twardokens przed Wójcikiem.

We florecie pierwsze miejsce zajął również Pawłowski przed Twardokensem i Piątkowskim.

W szpadzie niespodzianką było zajęcie pierwszego miejsca przez młodego Spyrę, przed wicemistrzami Polski Przezdzieckim i Laskowskim.

Floret kobiet zakończył się zwycięstwem Nawrockiej, przed Swarską i Kwietniewksą.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE KRAKOWA

Tytuł mistrza Krakowa we florecie zdobył Przezdziecki, przed Michalewiczem i Suskim.

Tytuł mistrza w szabli zdobył Suski, wicemistrza — Zabłocki, a trzecie miejsce zajął Czajkowski.

MISTRZOSTWA AKADEMICKIE W TENISIE STOŁOWYM

W Warszawie odbyły się, przy udziale ponad 100 zawodników i 40 zawodniczek, akademickie mistrzostwa w tenisie stołowym, zwanym popularnie ping-pongiem. Mistrzem został Zając, wicemistrzem Pieczkowski, a trzecie miejsce zajął Winnicki.

W konkurencji pań mistrzynią została Pusiewicz, przed Matraszekówną i Bednarską.

Drużynowo zwyciężyła Politechnika Warszawska.

ZAWODY PŁYWACKIE W POZNANIU

W rozegranych w Poznaniu zawodach pływackich uzyskano szereg dobrych wyników. Między innymi ustalono trzy nowe rekordy Polski juniorów.

Na 100 m stylem dowolnym zawodniczka poznańskiej Stali — Cedro, ustanowiła nowy rekord Polski czasem 1'19''6.

Drugi rekord krajowy juniorów ustanowiła 13-letnia Klemińska, przepływając 100 m. na wznak w czasie 1'33''9.

Trzeci wreszcie rekord poprawił Lutomski, uzyskując na 100 m. stylem dowolnym 1'08''5.

I TO TEZ Z KRAJU

Prasa krajowa pisze: „Klub sportowy 'Jodłowianka' zwrócił się w 1950 r. do komisji sportowej w Bochni o pomoc w instruktażu (!) — red.) i sprzęcie. Otrzymał taką odpowiedź: — Poprowadźcie na razie zespół teorią, z czasem znajdzie się sprzęt, a potem będziemy do was zaglądać. — Od tego czasu minęły dwa lata, ale nikt nie zjawił się w klubie".

„Zarząd środowiska A.Z.S.-Gdańsk wykonał w ramach realizacji zobowiązań 262 proc. planu rocznego w zdobywaniu odznak S.P.O. (P.O.S. przedwojenny — przyp. red.). S.K.S. Bałtyk i S.K.S. Płońsk w Lęborku wykonały zobowiązanie w 125 proc. oraz postanowiły dodatkowo wybudować obok szkoły ślizgawkę i korty tenisowe. A.K.S. Kolejarz w Kartuzach? — Ten nie wykonał planu, ponieważ go w ogóle nie opracował".

Z AUSTRALII

W ćwierćfinale turnieju tenisowego w Nowej Galli, po niespodziance, jaką było wyeliminowanie Amerykanina Clarka przez młodego Australijczyka Rosewalla, zanotowano drugą niespodziankę: zwycięstwo leworękiego Australijczyka Rose nad Amerykaninem Seixasem.

W półfinale Mac Gregor pokonał Rose w czterech setach 6-2, 0-6, 6-3, 6-4, a Sedgman wygrał z Rosewallem w trzech setach 6-4, 6-3, 8-6.

Finał odbędzie się więc między Sedgmanem i Mac Gregorem.

W grach podwójnych panów para Sedgman-Mac Gregor pokonała łatwo parę Quist-Brown 6-3, 6-4, 6-1, a para Rose-Don Candy wygrała z parą Rosewall-Hoad 6-4, 6-3, 3-6, 6-4.

Amerykanie uratowali honor jedynie w konkurencji pań, gdzie do finału doszły dwie Amerykanki, Connolly, która wygrała w półfinale z Penbose 6-4, 6-4 i Sampson, która wyeliminowała Hawton 6-2, 6-2

Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Podawaliśmy już, że na turnieju tenisowym, który odbywał się w Rio-de-Janeiro, w grach pojedyńczych panów zwyciężył Drobny. Czech zdobył również drugi tytuł mistrzowski, wygrywając razem z Brazylijczykiem Vieira finał gier podwójnych z parą Hueza-Ayala 7-5 6-4 9-7.

W grach podwójnych pań zwyciężyła para angielska Partridge-Fletcher, wygrywając w finale z parą francusko-brazylijską Adamson-Abren w dwóch łatwych setach 6:0, 6:1.

W grach mieszanych wygrała para angielsko-belgijska Flettcher-Washer z parą angielsko-brazylijską Partridge-Vieira rownież w dwóch setach 6-3, 6-2.

PAPIEŻ O SPORCIE

Przemawiając do krajowego zjazdu sportowego w Rzymie, Papież Pius XII podkreślił moralną i religijną stronę sportu.

W pochwalnych słowach wyraził się o wielu rodzajach sportu, ostrzegł jednak przed przesadą i ubóstwianiem wyczynów sportowych. „Przede wszystkim należy oddać cześć Bogu, która Mu się należy, powiedział Papież, a następnie szanować dzień święty, gdyż żaden rodzaj sportu nie jest zwolniony z obowiązków religijnych",

Ojciec św. stwierdził, że dobrze pojęty sport powinien mieć zawsze trzy rzeczy na uwadze, a mianowicie: „Sport powinien rozwijać i wzmacniać ciało, udoskonalać duszę i wreszcie zbliżać człowieka do Boga. Sport, który nie spełnia tych warunków musi z konieczności być potępiony i odrzucony".

Dowcipy z brodą

SKĄD WŁAŚCIWIE

Mały Janek zadał ojcu pytanie, na które muszą odpowiadać wszyscy rodzice:

— Powiedz, tatusiu, skąd ja się wziąłem?

Ojciec bierze go na stronę i nieco zakłopotany tłumaczy długo i obrazowo w jaki sposób dzieci przychodzą na świat. Janek wysłuchuje wszystkiego z uwagą, ale na zakończenie milczy uparcie. Zaintrygowany tata pyta:

— Dlaczego cię to zainteresowało?

— O, tak sobie — odpowiada Janak. — Po prostu spotkałem na ulicy jednego chłopczyka, który mi powiedział, że on jest ze Stanisławowa...

PONIEKĄD

Sędzia zwraca się do świadka:

— Wezwaliśmy pona w związku z kłótnią jaka miała miejsce między tą parą małżeńską. Czy był pan jej świadkiem od samego początku?

— Naturalnie, panie sędzio, byłem świadkiem na ich ślubie.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard
IMPRIMERIE J. E. P.
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués

Gdy automat zawodzi

Pewna wielka firma w Kopenhadze wprowadziła niedawno automaty, sortujące i dziurkujące karty do kartoteki. Według prospektu miały one działać z szybkością 360.000 kart na godzinę. W rzeczywistości w ciągu 15 minut fałszywie oznaczyły lub mylnie posortowały 16.000 kart. Sprowadzono fachowców, którzy po kilkudniowych szczegółowych badaniach stwierdzili, że automaty są w porządku, natomiast zbyt suche jest powietrze, skutkiem centralnego ogrzewania, co wpływa niekorzystnie na oddzielanie się poszczególnych kart. Z kolei umieszczono w biurze aparat do nawilgacania powietrza, jednak i nadal zdarzały się w maszynach omyłki, podobno skutkiem zbyt dużej wilgotności w kartach. Ostatecznie jakiś ogrodnik poradził, by na oknach ustawić rośliny z wielkimi liśćmi, jako naturalny środek do parowania wody — i od tej chwili automaty działają bez zarzutu.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Elektryczne pobudzanie serca

W Stanach Zjednoczonych zakończono pomyśnie próby z aparatem elektrycznym pod nazwą «tyraton», umożliwiającym pobudzenie serca, o ile jego nieczynnoś, nie trwała dłużej niż trzy minuty.

Prąd elektryczny można pobierać z sieci lub baterii. Ulega on odpowiedniemu przekształceniu i dociera do serca za pośrednictwem dwóch igieł, wbitych pomiędzy żebra i dotykających powierzchni serca. Bodźce elektryczne powodują podjęcie przez serce skurczów, a sama metoda okazała się szybsza i praktyczniejsza, niż zastrzyki dosercowe lub ręczny masaż serca.

U jednego z chorych musiano w ciągu 52 godzin kilkakrotnie zakładać igły, ponieważ serce, które udało się uruchomić, znów przestawało bić. Ale ostatecznie pacjent wyzdrowiał.

Biblia w życiu amerykańskim

Ankieta przeprowadzona niedawno w Stanach Zjednoczonych, wykazała, że biblię posiada 90 proc. rodzin protestanckich i 70 proc. członków innych wyznań, przede wszystkim katolików. Większość rodzin protestanckich ma kilka egzeplarzy biblii. 41 proc. zapytanych czyta biblię raz na tydzień, 18 proc., w tym głównie protestanci, codziennie 47 proc. mieszkań ma biblię w szafie z książkami, 28 proc. na stole, reszta — na szafce nocnej.

Nowy środek przeciw Heine Medina

Prasa lekarska w Stanach Zjednoczonych zapewnia, że wkrótce będą w kraju dostateczne zapasy specjalnej surowicy «globulina gamma» do leczenia wszystkich dzieci, które zapadają na paraliż dziecięcy.

Środek ten nie zapobiega chorobie, natomiast dość wcześnie zastosowany zapobiega powstaniu częstej komplikacji w postaci porażenia nerwów. Cena zastrzyku wynosi w tej chwili około 15 dolarów, ale w przyszłości będzie niższa.



PAN FIOLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

WYGODNY HELIKOPTER

Copyright by Opera Mundi

Prenumerata we Francji : Mies. 290 frs. Kwart. 840 frs. Półroczna 1.600 frs. Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs. miesięcznie.

Cennik ogłoszeń : Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielkrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja : Dep. Nord — T. Gołąb, 52, rue Saint-André Lille (Nord). — Dep. Pas-de-Calais — Gerard Cichy, Hotel Polski 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). — Dep. Puy-de-Dome i Allier — Jerzy Wilski Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). Dep. Gard. — Jan Szutecki, 82, La Royale par Tamaris Gard). — Dep. Rhône. — J. Genders, 7, r. Grillon, Lyon (Rhône). — Dep. Saone-et-Loire i Nievre : Fr. Gierczak, 43 rue Lamartine Le Creusot (S. L.). — Dep. Loire. — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre Furan, St Etienne (Loire).

Austria : K. F. Knap. Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata : mies. 30 S., kwart. 85 S., półrocz. 150 S. — Belgia : Okręg Limburgia : H. Łapczyński, 46 Eksterstraat Vuch Vite Limburg. Okręg Liege : K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers Liege, konto pocztowe 3012-78 — Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb. półrocz. 330 frb., egz. 2.25 frb. — Holandia : B. Galas Schorsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent. — Kanada : Dr. M. Saugowicz, 1252 Av. Bernard, Apt. 1, Montreal (Que.) Pren. mies. 1.25 dol., kwart. 3.50 dol. półrocz. 6,50 dol. — Niemcy : Cz. Tarnowski, 93 Quakenbruck, Schuphorst 7, Postchekkonto Hannover 723-24. Pren. mies. 4 DM., kwart. 11 DM. — Szwajcaria : E. Chyiewska, Budenzweg 6, Zurich 8/78. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 20 fr. szw. egz. 0,20 fr. szw. — Szwecja, Norwegia, Dania : B. Kurowski, Angaatan 6, Lund. Pren. mies. 5 kr. szw., kwart. 14 kr. szw., półrocz. 27 kr. szw. — W. Brytania i Irlandia : J. Jarewicz, 9, Powis Terrace, London W. 11, tel. BAYswater 1987. Godz. biurowe godz. 10-12 prócz sobót i niedziel. Pren. mies. 5/6, kwart. Funt 1/16, egz. 3 d.
Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.